Nr. 117. We Lwowie. Niedziela dnia 21. Maja 1876. Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń dnia 19 b. m. Delegacja austryjacka przyjęła budżet wspólnego ministerstwa finansów podług wniosków komisji. Zaproponowaną przez komisję rezolucję: wezwać rząd do wstawienia zbywających kapitałów funduszu zastępców wojskowych w budżet na rok 1878, przyjęto po dłuższej rozprawie, pomimo opozycji ministra wspólnych finansów, 23 głosami przeciw 21.

Lwów d. 21. maja.

(**Czerniowiecka Rada miejska przeciw przeciążeniu podatkowemu. — Delegacje wspólne u cesarza. — Z delegacyj. — Trudności w sprawie bankowej. — Pogłoska o zamachu na cesarza. — Wypłata pryorytetów i akcyj kolei Dniestrzańskiej. — Zapomoga dla duchowieństwa przedlitawskiego. — Sprawa wschodnia; zapowiedź kongresu sześciu mocarstw; powstanie bułgarskie.**)

Na posiedzeniu Czerniowieckiej Rady miejskiej z d. 16. b. m. ciekawa sprawa się toczyła. Według *Czern. Ztg.* chodziło o ściąganie zaległych podatków. Ministerjum kilkakrotnie już robiło Radzie miejskiej, a zwłaszcza magistratowi wyrzut, że opieszale ściąga podatki, zażądało pomnożenia miejskiego biura podatkowego i zagroziło, że jeżeli do końca lipca b. r. nie nastąpi poprawa, rząd odejmie miastu poruczone prawo poboru podatków. Referent magistratu wniósł z tego powodu o pomnożenie biura, magistrat oświadczył się za oddaniem rządowi poboru podatków, zdaniem sekcji Rady miejskiej jednak należało spełniać obowiązek, pochodzący z zakresu poruczonego, gdyż w razie przeciwnym rząd może powołać do tego inne organa, ale na koszt miasta. „Jeżeli jednak, dodał referent sekcji, reprezentacja gminna z poświęceniem zadośćczyni obowiązkom swoim, to ma zarazem prawo szczerą powiedzieć prawdę, a to, że w obecnych okolicznościach podatki są nadzwyczaj wygórowane i niemożność ściągnięcia podatków jest skutkiem przeciążenia sił podatkowych." Wśród oklasków przyjęto następnie wniosek sekcji, aby do końca lipca pomnożyć biuro podatkowe, ale też zarazem wystosować do ministerstwa skarbu memorjał, jako powodem wzmagających się ciągle zaległości podatkowych nie jest opieszałość w ściąganiu podatków, ale to, że z każdym rokiem wzmaga się ciężar podatkowy, że siła podatkowa jest nad miarę naciągnięta i że organa finansowe bądź co bądź usiłują wykazać się najwyższemi kwotami podatkowemi, których przy obecnym zastoju, kontrybuenci w żaden sposób ponosić nie zdołają.

Wiener Ztg. donosi, że w myśl § 19. ustawy żandarmskiej z d. 26. lutego b. r. i §. 117 nowej instrukcji służbowej będą na próbę żandarmi po jednemu rozlokowani w takich okolicach Przedlitawii, w których pozwalają na to stosunki terytorjalne i komunikacyjne, tudzież kultura ludności, t. j. gdzie można być pewnym, że żandarm w razie gdyby z większą liczbą złoczyńców miał do czynienia, będzie przez ludność popartym.

Dnia 18. b. m. przyjmował cesarz na zamku w Budzinie najpierw delegację przedlitawską, a następnie węgierską. Przemowy prezydentów obu delegacyj, Rechbauera i Szlavyego, były w istocie rzeczy równobrzmiące: zapewniały o przywiązaniu do monarchii i dynastji i o dbałości na potęgę państwa, ale też wskazywały na konieczność oszczędności, o ile jest możliwą, tylko że mowa Szlavyego była gorętszą, serdeczną, a nadto kadziła Andrassemu. Cesarz odpowiedział na obie przemowy w te same słowa, tylko na jedną po niemiecku, a na drugą po węgiersku.

Po każdej przemowie cesarz rozmawiał z prezydentem i z każdym niemal delegatem. Według telegramu półurzędowego, Herbstowi wyraził zadowolenie, że komisja budżetowa szybko się uwija, na co Herbst odparł, że budżet sam przez się powoli zamienia się w normalny. Z delegatami polskimi, którzy przybyli w stroju narodowym, cesarz rozmawiał o szkodach w skutek wylewów w Galicji. P. Demlowi cesarz wyraził radość swoją z tak rychłego załatwiania budżetu wojskowego, i że tym razem zaniechano szczegółowego rozbioru niektórych pozycyj. Z p. Sturmem rozmawiał o budżecie wojskowym i wyraził nadzieję, że ordynarjum zostanie tak szybko załatwionem jak ekstraordynarjum, zwłaszcza gdy te same zawiera pozycje co roku zeszłego. P. Sturm odparł, że będzie to bez wątpienia możliwem, że jednak wobec smutnego położenia finansowego muszą się delegaci zastanowić, czyby wielkiego ekspensu na wojsko zmniejszyć nie można. Cesarz wywodził, że byłoby to pożądanem, że w końcu zapewne i inne mocarstwa dojdą do takiegoż przekonania, że jednak obecnie byłoby takie zmniejszenie jeszcze bardzo trudnem. Brestla pytał, jak mu Karlsbad posłużył.

Na przyjęciu delegacji węgierskiej cesarz z każdym delegatem rozmawiał. Do Zsedeniego rzekł: „W tym roku nic nie będzie można okroić, dotarliśmy już do ostatecznego kresu oszczędności." Do hr. Aladara Andrassego (nie ministra) wyraził się z wielkiem zadowoleniem o wyniku ostatniego zjazdu berlińskiego. Minister Andrassy miał swoim najbliższym przyjaciołom zapewnić, że „przynajmniej rok cały jakoś będzie."

W ekstraordynarjum budżetu wojskowego komisja austrjacka prawie cały milion okroiła. Minister de Pretis miał jeszcze d. 17. bm. przedstawić delegacji austrjackiej położenie finansowe, ale dotąd nic o tem nie słychać. Wkrótce będzie hr. Andrassy zaproszony do delegacji węgierskiej, a mianowicie do komisji spraw zagranicznych, dla dania wyjaśnień.

Pod dniem 18 b. m. podaje *Tagblatt* następujący telegram z Pesztu: „Ministrowie Lasser i Horst przybyli tu wczoraj. Lasser przybywszy w zastępstwie ministra prezydenta ma dzisiaj wieczór odjechać, ale poprzód weźmie udział w konferencji ministrów austrjackich, na której będą rozbierane szczegóły sprawy bankowej, gdyż na wczorajszej austro-węgierskiej konferencji ministerjalnej objawiły się trudności. Niektórzy delegaci wnoszą, aby obrady nad budżetem wojskowym przerwano i na jutro hr. Andrassego zaproszono. Prezes komisji budżetowej (dr. Herbst) oświadczył się przeciw temu, gdyż kwestje szczegółowe budżetu wojskowego należy dokładnie rozebrać, a na to wiele czasu potrzeba, podczas gdy budżet spraw zagranicznych na jednem posiedzeniu załatwić można; zresztą już nie hr. Andrassy, ale ks. Gorczaków kieruje polityką wschodnią mocarstw, i trudno, aby hr. Andrassy powiedział coś więcej nad to, co już wiemy.

Zdaje się, że odbiciem owych trudności w sprawie bankowej, które według *Tagblattu* zaszły nagle między ministrami węgierskimi a przedlitawskimi, był wspomniany wczoraj artykuł *Frmdblattu*, tudzież z drugiej strony równoczesny artykuł *Pester Lloyda*, oświadczający, że Węgrzy już nie będą jeździć do Wiednia dla sprawy bankowej, gdyż układ między oboma rządami przyszedł już do skutku, i rząd węgierski niema już nic do czynienia z c. k. bankiem narodowym, tylko bank ten, jeżeli chce, może podać się o koncesję na założenie austro-węgierskiego Towarzystwa bankowego i albo przyjąć ową ugodę jako podstawę, albo zlikwidować swoje interesa w Przedlitawii i Węgrzech, i zrobić miejsce innym przedsiębiorcom. Rząd węgierski byłby wtedy rokował z c. k. bankiem narodowym, gdyby pierwotny projekt węgierski był został przyjęty. Jeżeli Przedlitawia nie przystanie na umówioną między oboma rządami ugodę bankową, to Węgrzy wcale utyskiwać nie będą, gdyż tę ugodę przyjęli tylko na życzenie sfery wyższej i z ochotą powrócą do projektu, za którym jest cały kraj, t. j. do całkiem odrębnego banku węgierskiego.

D. 18. b. m. obiegały w Peszcie pogłoski o jakimś zamachu na cesarza. Faktem jest, że d. 17. b. m. jakiś sierżant zawiadomił komendę jeneralną o planie zamachu, który wyjść miał od jakiegoś kółka gości w „Wiedeńskiej piwiarni" na ulicy Królewskiej. (Według *Tagblattu* ma być mowa o trzech Włochach). Wieczorem udali się komenderujący i dyrektor policji do tej piwiarni, ale się nic nie okazało, i denuncjacja uważana jest za zmyśloną.

Kraiński Wydział krajowy uchwalił petycję do rządu, aby koszta krajowych i okręgowych konferencyj nauczycielskich pokrywano ze skarbu państwowego.

Kurator pryorytetów kolei Dniestrzańskiej otrzymał od sądu upoważnienie do pobrania od rządu zaliczek po 60.000 złr. na wykupno akcyj i pryorytetów tej kolei. Kurator udał się więc do ministerjum skarbu z prośbą, aby mu umówioną cenę kupna w sumie 2,100.000 złr. wypłacono w ratach po 60.000 złr., aby mógł umorzyć pretensję angiobanku w sumie 133.000 złr. wraz z 6 prc. od 1 maja r. b., tudzież przypadającą na 24.000 akcyj kwotę po 1 złr. 50 ct. w sumie 36.000 złr. Ile wypadnie na każdą obligację preorytytową, jeszcze niewiadomo dokładnie, gdyż nie obliczono dotąd, ile rząd jako nabywca będzie musiał wypłacić centralnej kasie obrachunkowej kolei austrjackich, tudzież za wykup gruntów — co jednak razem nie wyniesie 168.000 złr. Na razie więc kurator wypłaci natychmiast po 72 złr. na każdą obligację pryoretytową (opiewającą na 300 złr. i 5 prc., ale tylko po 100 złr. wpłaconą). Jest 24.000 obligacyj; po 72 złr. wyniosłoby zatem 1,728.000 złr.; zdaje się, że jeszcze 200.000 złr. przypadnie do rozdziału między posiadaczy pryorytetów.

Z Pragi donoszą, że zapomoga dla duchowieństwa katolickiego w sumie 600.000 złr. będzie w tym roku rozdawaną już na tej podstawie, która posłuży przy stałem podwyższeniu kongruy, i że stałe to podwyższenie już z pewnością w roku przyszłym dojdzie do skutku.

O usposobieniu obojej ludności chrześciańskiej i muzułmańskiej w Turcji, oraz o warunkach, w jakich się takowe znajdują piszą z Paryża do *Gazety Kolońskiej*: „Usposobienie wysokich sfer tureckich, które bardzo się zbliża do fanatyzmu klas niższych, rodzi tu obawę, że panika, jaką w tej chwili przejęta jest cała europejsko chrześciańska ludność Turcji, wcale nie jest bezzasadną i jeśli pertraktacje konferencji berlińskich nie zamienią się rychło w środki praktyczne, należy się spodziewać nowego wybuchu fanatyzmu. Wzywanie o pomoc Europejczyków w Salonice i Konstantynopolu, a właściwie domaganie się o przysłanie floty wojennej, stoi w pewnym względzie w przeciwieństwie z paragrafami traktatu 1856 r., które wzbraniają obcym okrętom wojennym wstępu do Dardanelów i Bosforu. Ze strony francuskiej pragną, aby o ile można warunków tych formalnie nie naruszać; coraz bardziej jednak uczuwa się wobec rosnącego niebezpieczeństwa potrzeba raczej przywołania floty, aniżeli ścisłego nadal zachowywania warunków traktatu i tak już rozchwianego."

Tego rodzaju zdania powtarzają się zarówno w prasie francuskiej jak angielskiej, a jak się zdaje po to, aby tej ostatniej dać możność podniesienia sprawy zwołania rozszerzonej konferencji, albo kongresu mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Do *Timesa* nawet telegrafują z Berlina: „Jak się zdaje, konferencje były tylko środkiem prowizorycznym, a to aby przygotować grunt dla dalszych konferencji, któreby były obesłane przez wszystkie sześć mocarstw. Słychać, że car wracając spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem." A podług ostatnich wiadomości — już i miejsce nowych konferencji byłoby wybrane; ma to być Wiedeń. Jeśli te informacje nie są szczere i prawdziwe, to w każdym razie znamionują usposobienie Francji i Anglii, a może i Włoch, i służyć mogą za wskazówkę dla teraźniejszego i przyszłego stanowiska tych mocarstw w dalszym biegu sprawy wschodniej.

Mocarstwa te nie uważają omówienia tej sprawy za ostateczne na zjeździe berlińskim, lecz zastrzegają sobie wypowiedzenie zdania na później. Mówiąc o Włochach, użyliśmy wyrazu może, jakoż stanowisko Włoch jest w tej chwili jeśli nie niezdecydowane, to w każdym razie niepewne, nie można o nich powiedzieć stanowczo, że przyłączają się do akcji inaugurowanej na zjeździe berlińskim, ani że idą za głosem polityki angielskiej. Przemawiałaby wielce zatem owa tendencyjna pisanina moskiewskiej prasy, że Włochy wespół z Austrją i Moskwą zajmą się okupacją prowincji tureckich.

O powstaniu w Bułgarji piszą z Filipopoli do *Polit. Corr.*: „Od 9 maja miały miejsce trzy bitwy, o rezultacie których nic pewnego nie słychać. Dzienniki nie śmieją nic ogłaszać, a w drodze ustnych wiadomości idą tu za dawno utartą tradycją: obie strony przypisują sobie zwycięztwo. Skombinowany ruch miał nastąpić dopiero około 20 b. m., w którym to czasie spodziewają się przybycia nowego wodza naczelnego. O powstańcach słychać, że liczba ich dochodzi do 8.000 — 10.000 a dwaj tak zwani jenerałowie mają nimi dowodzić. W Awret-Alau mieli oni zdobyć kilka dział, niemniej przeto w wojskowych sferach tureckich zapewniają, że się rychło z powstańcami uporają. We wszystkich wioskach bułgarskich cudzoziemcy są na wyjezdnem. W Ruszczuku większa część konsulów przeniosła się ze swemi rodzinami dla bezpieczeństwa na rumuński brzeg Dunaju. Z Sofii i ztąd znaczna liczba cudzoziemców już wyjechała. Biskup sofijski poczynił wszelkie przygotowania, aby cofnąć się do klasztoru." Za przykładem powstańców hercegowińskich i w Bułgarji stawiają swoje żądania, jeno że te ostatnie dalej jeszcze idą i sformułowane są w formie petycji do sułtana. Treść onej już była dawniej przez nas ogłoszoną. Angielskie dziennik *Hour* podaje też dokładniejsze szczegóły. Podług niego petycja zawiera kategorycznie następujące 5 punktów: 1) utworzenie królestwa bułgarskiego, 2) sułtan ma nosić tytuł króla (cara) Bułgarji, 3) rząd bułgarski ma być konstytucyjnym; 4) parlament bułgarski ma odbywać swe posiedzenia w Ruszczuku, 5) zarząd wewnętrzny

---

Z podróży po kraju Słowackim.*)

przez

A. G.

(Ciąg dalszy.)

Kocel syn Moimira wraz z Rościsławem i siostrzeńcem jego Świętopełkiem książęciem nitrzańskim *) wysłali poselstwo do cesarza wschodniego Michała III. po słowiańskich misjonarzy, który przysłał do ich państw dwóch wspomnianych wyżej braci apostołów. W roku 863 Cyryl i Metody przybyli na dwór Rościsława w Diewinie i rozpoczęli apostolskie działania pod protekcją tego dzielnego króla, który wraz z Moimirem doprowadził naród słowacko-morawski do potęgi groźnej Niemcom. Rościsław zdradą w ręce Niemców wydany przez Świętopełka księcia na Nitrze, zginął w więzieniu z wyłupionemi oczami jako bohater niepodległości słowiańskiej. Nie będziemy opisywali, jakim sposobem Świętopełk nitrzański z początku narzędzie Niemców, później oswobodziciel od ich wpływu państwa Wielko Morawskiego, stał się najzawziętszym nieprzyjacielem tychże Niemców i zagładził wielkimi czynami swój niegodny postępek względem Rościsława. Jako potężny król, już zupełnie niezależny od Niemców, Świętopełk wezwał Metodego ze stolicy zmarłego Kocela, z Mosburga, na swój dwór i poruczył mu dalsze prowadzenie chrześcjańskiego apostolstwa, przerwanego wskutek upadku Rościsława i polecił mu następnie utworzenie hierarchii katolicko-słowiańskiej, której Metody został metropolitą. Apostolstwo to rozszerzyło się na okoliczne ludy słowiańskie a nawet na Polskę, gdzie Metody nawrócił księcia Wiślicę. Jest ono szczególniej ważnem z tego względu, że było jednocześnie narodowem. Cyryl i Metody, katolicy, wierni kościołowi rzymskiemu, przez papieżów nominowani i błogosławieni, wprowadzili do obrzędów kościelnych język słowiański, walcząc wytrwale z niemieckiem duchowieństwem, przeciwnikiem tego języka. Metody aż do śmierci swojej (Cyryl umarł w Rzymie) w r. 885 sprawował rządy archidyecezji panońsko-morawskiej. Napróżno go wraz z bratem Cyrylem pisarze schizmatyccy uczynić chcą wyznawcą wschodniego kościoła. Zależność jego od papieża, wierność kościołowi rzymskiemu przez nowsze badania została potwierdzoną. Potwierdza ją i Holly w swoim poemacie i w dołączonym do niego opisie żywotów dwóch świętych apostołów słowiańszczyzny.

Cyryllo-Metodiada kończy się mową papieża Adriana, wyprawiającego powtórnie do Słowaków dwóch apostołów, na dwór Rościsława. Poeta takiem zakończeniem chciał jak najsilniej uwydatnić jedność z Rzymem obu braci. Czyny nawracania pogan, walka z duchowieństwem niemieckiem i z bogami słowiańskimi, droga apostolska Cyryla wzdłuż doliny Wagi aż do Tatrów posuwającego słowem swojem chrześcijaństwo i Metodego szerzącego chrześcijaństwo za biegiem Morawy, są przedmiotem tej epopei, prostej i jasnej w opowiadaniu, jędrnem słowem opisanej, pełnej wzniosłych myśli, porównań i obrazów.

Czas działania w obu epopejach tak w „Swatopluku" (Swiętopełku) jak w „Cyrillo-Metodjadzie" jest jeden i ten sam prawie. Więc też i w „Swatopluku", w którym poeta miał głównie na celu czyny wojenne, jakie stworzyły niezawisłe państwo Słowaków, wspominani są wielokrotnie święci apostołowie; jak znowuż w „Cyrillo-Metodiadzie", w której poeta miał na celu moralne zwycięztwa apostołów, które stworzyły jedność duchową i cywilizacyjną Słowaków, wspominanym jest Swiętopełk (Swiatopluk) bohater pierwszej epopei a mianowicie też wuj jego Rościsław. Obie epopeje wzajemnie się dopełniając, zobrazowały poetycznie najpiękniejszą kartę z dziejów Słowacji. Są one dziełem nietylko natchnienia i umiejętności poetyckiej ale też i miłości ojczyzny. Połączenie to wytworzyło całość, która podoba się i naucza, wznosi i pobudza i stanowi rzeczywistą żywotność poetycznego utworu.

Wyjątki z „Cyrillo-Metodiady" pojawiły się po raz pierwszy w almanachu „Zora" na rok 1835. Tegoż roku wyszedł cały poemat w Budzie p. t.: „Cirilo-Methodiada. Witiażska Baseň w šesti špiewoch od Jana Holleho, arcibiskupstwa ostrihomskieho kniaza. S pripojenim Žiwotopisem Swatich Cirilla a Methoda, jako też Bagoslowim pohanskich Slowakow, a wiswetlenim niekterich slow." (W Budinie. Literami Kral. Univers. Tlaczarnie. 1835. 8ka str. 166).

W roku 1836 napisał Holly w swoim gaju trzecią epopeję, w sześciu pieśniach p. t. „Slav," w której śpiewa o dawno zapomnianych i z pamięci wyszłej bitwach, głównie zaś oznajmia potomkom zwycięztwo ojca naszego Slawa, nad najezdniczymi Czudami, którzy pod dowództwem króla swego Bondora, wtargnęli do Tatrzańskiej krainy, aby ją złupić i wyniszczyć Słowaków. Slaw pod opieką bogów słowiańskich, zwłaszcza też Swiatowida, zbiera lud, gotuje szyki, bije Czudów w Tatrach, wytępia ich co do nogi, w końcu zabija samego Bondora i kraj ojczysty uwalnia od najazdu. Od nazwiska to zwycięzkiego wojewody, nazwało się całe plemię Sławianami, a Tatry są ich kolebką.

Treść tego poematu nie jest wziętą jak widzimy z rzeczywistej historji. Przedmiot jej fantastyczny, powieścią ludu natchniony, tą powieścią, o której Holly powiada, „że ma sto oczów, sto pilnie słuchających uszów, sto ciągle mówiących języków. Nogi ma i skrzydła bystrzejsze od strzały. Nigdy nie śpi ale ciągle czujna, wszystko wie, co się w szerokiem gdzie stało świecie. Nigdy ona nie milczy, na jedną chwilkę nie ucisza się ale ciągle porusza ustami, prawdę i nieprawdę roztrząsając. Powtarza to co raz powiedziała, za każdym razem rosnąc w wagę i w rozmiary, podobnie jak z małej góry Pleszivwca podnosi się wysoki Krywań a ze strumyka Blawy szeroka powstaje Wołga."

Zakrój tej epopei jak i dwóch poprzednich jest klassyczny. Siły nadziemskie, bogi i duchy wpływają na działania ludzi, kierują niemi, mięszają się do nich i ostatecznie stanowią o losach bohaterów. Pisane białym wierszem, nie mają nic jak i wszystkie inne utwory Hollego romantyzmu w sobie. Forma ściśle wymierzona, tok wiersza spokojny, nie przerywany uniesieniami, płynie poważnie, szeroko, niosąc jasne fale myśli i obrazów. Nie analizuje uczuć człowieka ale opiewa jego czyny. Spostrzeżenia psychologa zastępuje wiadomość sił boskich upersonifikowanych, które sercami bohaterów poruszają. Jeżeli jednak człowiek przedstawia się z duszą zamkniętą, jako proste narzędzie w ręku Bogów, za to czyny jego występują tu w plastycznej rzeźbie słów. Spory, bitwy, nakreślone z homeryczną siłą wyrażeń i z dosadnością wspaniałą, cechującą opisy Wacława Potockiego w „Wojnie Chocimskiej". Trudno też odmówić Hollemu jenjuszu, który mu przyznali rodacy. Utwory jego mogą się niepodobać romantykom, wszakże krytyk bezstronny przyznać im musi prawdziwie klassyczną piękność.

W epoce „Slaw" widzimy świat słowiański walczący nie z Niemcami ale z plemieniem Czudów, z tem plemieniem, które z przymieszką Mongołów, Tatarów, na gruzach Słowiańszczyzny Nowogrodzkiej, przyjąwszy język słowiański, utworzyło pod kierownictwem z za morza przybyłych Waregów dzisiejszy naród moskiewski.

Jak w epopei Hollego, Czudowie sięgnęli aż po Tatry — tak dzisiaj przeobrażeni ich potomkowie, nie uroniwszy nic z ducha łupieży, mordu i zaboru ojców swoich, zabrawszy Polskę, wyciągają ręce w same łono Słowiańszczyzny, ku tym samym Tatrom. Czyż ta „Umka" bogini natchnienia i poezji, którą poeta wzywa o pomoc na początku poematu, nasuwając mu z zamierzchłej przeszłości obraz odparcia najezdników z północy, nie zamknęła w nim ostrzeżenia przed nowymi, na tejże północy gotującymi się najezdnikami? Dla nas jasnem jest to ostrzeżenie, którego nie spostrzegli rodacy poety. Duch jego proroczy może mimowiedzy przeczuwał niebezpieczeństwo tem groźniejszej inwazji, że przysłaniającej się pretensją przybranego pokrewieństwa. Madiarowie są wprawdzie tego samego pochodzenia co i Czudowie, to jest fińskiego i oni dzisiaj panują nad ojczyzną wojewody Slawa, możnaby więc mniemać, że ich poeta miał na myśli, pisząc swoją powieść. Być może, że i oni przytomni byli w jego umyśle, gdy przedstawiał potrzebę i wzór walki o niepodległość, niepodobna jednak i tego zaprzeczyć, aby oko jego w Czudach z północy sprowadzonych i po tatarsku walczących, nie widziało innych jeszcze nieprzyjaciół Słowiańszczyzny. Jeżeli wyraźnie ich nie określił i nie nazwał — jasno ich przecież i dobrze przeczuł.

„Slaw" był po raz pierwszy drukowany w almanachu „Zora" na rok 1839, następnie był przedrukowany w trzech wydaniach zbiorowych poezji Hollego.

Obok powieści heroicznych, pisał proboszcz w Madunicach czułe Sielanki. Wesoły a piękny kraj na wszystkie strony otwierający widoki czarujące i lud prostych, patryarchalnych zwyczajów, nie mógł pozostać bez wpływu na wrażliwy umysł poety, prowadzącego życie ciche, odosobnione, pomiędzy kościołem a poetycznym gajem. Odbił się też ten wpływ w sielankach, w obrazach pasterskich, naszkicowanych na tle natury, ozdobionej zielenią i słońcem. Lekki, wdzięczny, miłosny ton piosenki sielskiej, nie był jednak właściwym tonem poważnej liry proboszcza, to też jego sielanki są za ciężkie, za rozumne, zdradzające pióro, przyzwyczajone do epicznego zakroju. Pastuszkowie jakkolwiek nie noszą greckich nazw, jak w sielankach Karpińskiego lub Szymonowicza, mniej są przecież swojscy, mniej podobni do rzeczywistych wieśniaków, niż pastuszkowie po grecku przebrani w sielankach dwóch naszych wspomnianych poetów. Z Brodzińskim, który w Wiesławie utworzył arcydzieło sielankowe, tem mniej wytrzymuje porównanie Jan Holly. Pomimo jednak konwencjonalnych postaci jego pastuszków i pastuszek, pomimo poważnego, białego wiersza, nienadającego się do tego rodzaju poetycznych utworów, — czyta się je z przyjemnością. Holly umie opisywać naturę, — krajobrazy więc w jego sielankach są prześliczne. Uczucia szczere, myśli uczciwe, są także niemałą ich ozdobą.

Sielanki swoje drukował Holly w dwóch rocznikach almanachu „Zora" z roku 1835 i 1836. Wymienimy tytuły ich jako charakteryzujące kierunek słowiański poety. Oto są: Slawin, Jaroslaw, Hlasislaw, Slawomil, Wodny muž, Pasy, Kraska, Lubko, Czestislaw, Polislaw, Slaw, Swadebna pesen, Horislaw, Hojka, Wywolowani jara (wiosny), Milidruh, Chwalko, Miloslaw i Spasitel.

Od roku 1837 do 1841 napisał cały szereg elegii, które nazwał „Żalospiewy". I one wykazują słowacki jego patrjotyzm, który podnosimy tu jako wielką zaletę poety. Treścią tych żalo-śpiewów są skargi nad upadkiem i krzywdami własnego narodu i nad losem wytępionych przez Niemców narodów słowiańskich nad Łabą i Bałtykiem. Skargi te przejawiają się prawie w każdym śpiewie, w rozlicznej formie, opromienione nadzieją lepszej przyszłości, w której idea jedności słowiańskiej występuje jako objaw naturalny, z jedności plemiennej i duchowej wynikły. Nienawiści nieprzejednanej do cudzoziemców, jaką w Niemcach napotykamy, nieznaleźliśmy przecież śladu w utworach słowackiego poety. Wierzy on w sprawiedliwość i w prawo Boże, ale nie pała nienawiścią ślepą, rozognioną ani do Niemców ani do Madiarów.

Na wstępie czytamy wiersz, w którym „Umka" pobudza poetę do śpiewania żalo-śpiewów, zaraz potem następuje „Płacz matki Slawy" rozwodzącej żale nad wygubionemi narodami słowiańskimi, które nikomu źle nie robiły, na cudze nienastawały a stały się przecież łupem mordu i zaboru. Słusznie powiada poeta, „że wielkie imię i chwałę dawano zawsze wrogom i zatracicielom narodów, mordercom człowieczeństwa." Później następuje Płacz tejże matki Slawy nad Wratislawem; nad synami Swiatoplukowymi (Swiętopełka, potężnego króla Słowaków); nad wyrodnymi synami, którzy własną Matkę Ojczyznę odstępują. Wiersze p. t. „Stiażowani Moimira" jak i „Narzekania Rościsława" (Narikani Rostislawa), któremu Niemcy oczy wyłupili w więzieniu, jak i „Luczeni Swatoboga Swatoplukowicza, zaborskieho pustewnika" są tegoż rodzaju co i poprzednie żale. Do nich także zaliczył autor wiersz napisany na śmierć kardynała arcybiskupa ostrihomskiego Aleksandra Rudnaya zmarłego na cholerę, popierającego literaturę słowacką i piszącego dzieła słowackie *) oraz na śmierć wspomnianego już przez nas kanonika Jura Palkowicza.

Żalo spiewy drukowane były w „Zorzy" w roczniku 1839 r.

W następnym czwartym a już ostatnim roczniku (1840) „Zorzy", zamieścił Holly, trzydzieści Od, pisanych na cześć różnych osób, wydarzeń, myśli i pojęć.

Ody Hollego, należą do lepszych utworów jego muzy. Forma poważna, tok wspaniały i szumny, nadawał się szczególniej do rodzaju jego talentu. Czytelnik znajduje w nich niejeden szczegół przypominający prace oraz ruch umysłowy współczesnych poecie ludzi, — jako też wiele wspomnień mężów wsławionych w historji. Szlachetność duszy Hollego, jego narodowe przekonania i dążenia, wybijają się na każdej stronnicy. Pomiędzy odami, znajdują się aż dwie poświęcone Kochanowskiemu i jedna oda do Jana Sobieskiego, oswobodziciela chrześciaństwa.

---

*) Zobacz nr. 190, 191, 216, 222, 225, 238, 240, 250, 252, 253, 254, 255, 289, 290, 291, 292 z roku zeszłego, nr. 109, 110, 111 i 116 r. b.

*) Żobacz dobrze a wyczerpująco napisane dzieło: Cyryl i Metody przez Leonarda Rettel. Paryż 1871 r. nakładem Bibljoteki kórnickiej.

*) Aleksander Rudnay, urodził się 4. października 1760 w Świętym Krzyżu nad Wagą. Uczył się w Tyrnawie. W r. 1783 został księdzem, w następnym roku doktorem teologji. W r. 1789 został proboszczem w Kruszowcach; w r. 1805 radcą królewskim z tytułem biskupa ansarskiego. W r. 1815 mianowany biskupem w Siedmiogrodzie a w cztery lata potem arcybiskupem ostrihomskim i prymasem Węgier, następnie kardynałem. W roku 1831 dnia 13. września umarł. Pomimo wielkiego dostojeństwa, przyznawał się zawsze do tego, że jest Słowakiem. Wielce miłosierny, wydał na różne dobroczynne cele przez czas swojego arcybiskupstwa 1.542.597 zł. W roku 1798 drukował w Tyrnawie kazanie po słowacku p. t. „Pamatka navsztivenia Pana." Po jego śmierci wydał ks. kanonik Juro Palkowicz 82 kazań Rudnaja p. t. „Każne prihodnie a ine, to jest 82 reczi duchowních od nebohieho arcibiskupa estr. w Krusovcach nekdy prednesenych a v asinu ruku pisanych." Oprócz tego przetłumaczył Rudnay na słowacki „Listy Cicerona", które pozostały w rękopiśmie i przyczynił się pieniądzmi do wydania Słownika Bernolaka.

spoczywa w ręku zarówno chrześcijan jak muzułmanów, 6) wojskowe i zagraniczne sprawy pozostaną w ręku rządu centralnego w Konstantynopolu. W gruncie rzeczy niczem treść tej petycji nie różni się od dawnej, przez nas ogłoszonej. Możność szukania swego losu na drodze spokojnej petycji bardziej odpowiada usposobieniu Bułgarów, aniżeli na drodze powstania zbrojnego; to też za wiarygodną poczytać można wiadomość, że teraźniejsze powstanie bułgarskie więcej jest kierowane przez ajentów serbskich i czarnogórskich, aniżeli przez rodowitych Bułgarów.

Polacy w delegacji austrjackiej.

Już w dwóch sesjach większość delegacji austrjackiej z zasady nie wybiera Polaków do żadnej komisji. A głównym powodem tego postępowania było głosowanie i przemawianie Polaków w komisjach i w pełnych posiedzeniach, za podnoszeniem siły zbrojnej państwa, i obawy, że w razie niezgodności uchwał austrjackiej i węgierskiej delegacji, gdyby nastąpiło wspólne głosowanie, Polacy głosować będą z Węgrami. I tego roku żadnego z delegatów Rady państwa nie wybrano do jakiejkolwiek komisji, a ks. Konstantego Czartoryskiego dlatego tylko przypuszczono do komisji budżetowej, iż członkowie Izby panów ze swej strony jego kandydaturę postawili.

Lecz pomimo tego usuwania polskich delegatów od komisji, na pełnych posiedzeniach głosy ich ważną odgrywają rolę, ilekroć sprawa siły zbrojnej państwa przychodzi pod rozprawy. Wtedy bowiem głosy delegatów Izby panów i kilka głosów luźnych z południowych prowincyj austrjackich łączą się z głosami Polaków i często większość stanowią.

Jedna z podobnych spraw przyszła pozawczoraj pod rozstrzygnięcie pełnego posiedzenia delegacji austrjackiej. Tak zwany fundusz podoficerów czyli fundusz zastępców wojskowych wynosi do trzydziestu milionów złr. i wzrasta z każdym rokiem kapitalizowaniem odsetków, gdyż tylko mała część ich idzie na polepszenie płacy oficerów, ponowną kapitulację przyjmujących. Funduszem tym zawiaduje ministerstwo przedlitawskie jeszcze od czasów przedugodowych, ale liczby nie zdawano ani Radzie państwa, ani wspólnym delegacjom. Był to niejako fundusz żelazny wojenny, na nieprzewidziane wypadki, podobny, jaki istnieje w Prusach. W razie, gdyby nagła zaskoczyła wojna i niepodobna było zwołać delegacji i obydwóch parlamentów do uchwalenia potrzebnego kredytu, mogło ministerstwo wspólne użyć tej kwoty na akcję wojenną. Już dwakroć użyto tego funduszu, raz na sprawienie nowych karabinów, drugi raz na działa Uchatiusza, i zanim delegacje uchwaliły ten wydatek, połowa karabinów i połowa dział Uchatiusza była już gotowa do użytku, tak, iż państwo było pierwej należycie uzbrojone, nim delegacje dowiedziały się o potrzebie koniecznej nowego uzbrojenia, a wzięte z funduszu podoficerskiego sumy, zwrócono potem temu samemu funduszowi.

To nie podobało się centralistom, którzy żywią przekonanie, iż Austrja nie potrzebuje tak wielkiej siły zbrojnej utrzymywać jak obecnie, lecz powinna się trzymać ściśle przymierza z cesarstwem Niemieckiem i do połowy zredukować swe wojska. Redukcja zaś siły zbrojnej byłaby dla centralistów, jako Niemców, najpożądańszą rękojmią, iż gabinet wiedeński bądź cobądź przymierza z cesarstwem Niemieckiem nie porzuci.

Z tego to powodu ów żelazny trzydziesto-milionowy skarb wojenny, będący pod absolutnem rozporządzeniem ministerstwa wspólnego, był oddawna centralistom solą w oku. Już w poprzednich sesjach delegacyjnych centraliści między sobą poufnie rozbierali kwestję tego funduszu i zastanawiali się nad sposobami, jakby go ministerstwu odebrać i pod kontrolę i rozporządzenie swoje wziąć, a użyciem go na bieżące wydatki, całkiem usunąć, i tym sposobem niemożliwą uczynić ministerstwu wspólnemu wszelką samodzielną akcję wojenną, i wszelkie zachwianie lub zerwanie przymierza z cesarstwem Niemieckiem. Ale dopiero w tej sesji wystąpili otwarcie z tym zamiarem.

Telegram doniósł nam wczoraj, że komisja budżetowa zaproponowała rezolucję, ażeby zbywające kapitały funduszu zastępców wojskowych wstawiło ministerstwo w budżet na rok 1878. Żywa bardzo i dłuższa odbyła się nad tem rozprawa. Minister wspólnych finansów jak najmocniej opierał się podobnej rezolucji, lecz gdy przyszło do głosowania, większość oświadczyła się za rezolucją, mianowicie 23 głosów przeciwko 21, a z mniejszością niezawodnie głosować musieli wszyscy Polacy.

Rezolucja podobna nie jest jeszcze obowiązującą dla ministerstwa, bo nie uchwaliła jej jeszcze delegacja węgierska, i wątpić należy, czy ją uchwali; nie zechce bowiem zapewnie podkopywać stanowiska hr. Andrassego. Myśmy podnieśli tę kwestję jedynie w tym celu, ażeby wskazać, jak centraliści usiłują systematycznie podkopywać siłę zbrojną państwa, i uczynić je zawisłem od cesarstwa Niemieckiego. Wszak jeszcze przed kilku laty jeden z matadorów centralistycznych odezwał się był w komisji że wcale nie potrzeba powiększać siły zbrojnej Austro-Węgier, gdyż i w razie powiększenia, wojska austrjackie będą rozbite; szkoda więc wyrzucać tyle miljonów. A w poufnych swych pogadankach często centraliści odzywają się z myślą, iż dopokąd Austrja istnieje, to trzeba tę machinę państwową jako tako poruszać, ale o jej egzystencję nie warto się rozbijać, nic bowiem złego nie może się Niemcom stać i po upadku Austrji; wszak będąc częścią wielkiego narodu, powróciliby tylko do jedności niemieckiej, co prędzej lub później jako konieczność historyczna i tak stać się musi.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń dnia 18. maja.

(Y.) Konferencje berlińskie i ugoda węgierska są jeszcze zawsze głównemi motywami do rozmaitych wariacyj, częstokroć bardzo nieharmonijnych, prasy tutejszej. Najlojalniejsze dzienniki widzą się zniewolonemi przyznać, że przez ministerjum hr. Andrassego wygrała Moskwa partję na politycznej szachownicy o tyle przynajmniej, że kierownictwo nowej akcji dyplomatycznej jej oddanem zostało. Co się tyczy ugody, to za przykładem węgierskich polityków zaczynają i centraliści tutejsi mężowie stanu — grać komedję, agitując i wypowiadając ogniste mowy przeciwko takowej. Zaledwo p. Dumba powrócił z Baden ze swojego „ugodowego" debiutu, a już znowu znane grono „rzekomych wiedeńskich demokratów" pod dowództwem dr. Kronawettra zapowiada nowy wyprawę przeciwko „zasadniczemu porozumieniu się obydwóch gabinetów". W poniedziałek zamierzają się zebrać zgromadzeniu wyborców mówić będą — sążniście, i wystrzelają bezużytecznie niezliczoną liczbę frazesowych nabojów — o tem nikt wątpić nie może, kto ich nieszkodliwą zna gadatliwość.

Wobec tych głównych wypadków stoją rozprawy zwołanych do Buda-Pesztu delegacyj na drugim planie. Podczas kiedy br. Koller używa kuracji przeciwko „wylaniu żółci", wykreślają delegowani niektóre pozycje jego budżetu, którego obronę powierzył Benedekowi. Z sumy, przeznaczonej na sporządzenie nowej, specjalnej karty monarchii austrjacko-węgierskiej, wykreślono nie mniej jak 376.000 złr. tak, że proponowana przez ministerjum wojny kwota na ten cel w wysokości pół milionu, zredukowaną została na 100.000 złr. Z innemi pozycjami dzieje się podobnie, dlatego trudno się dziwić, jeżeli stan zdrowia p. ministra wojny nie polepsza się wcale.

Wobec pokojowego wykreślenia pojedynczych cyfer w budżecie wojskowym, bardzo niepokojące wieści ciągle nadchodzą ze Wschodu. Wprawdzie nie zaszły w ostatnich czasach głośniejsze zaburzenia i bitwy, jednak właśnie panująca cisza jest przedburzem, które lada chwila grozi wybuchem. W samej stolicy padyszacha bardzo groźnie wygląda i umysły fanatycznych Turków wzburzone w najwyższym stopniu a rząd zniewolony jest uciekać się do środków, które już same przez się dowodzą, że sytuacja jest bardzo groźną. Wedle najświeższych rozporządzeń tureckiej policji nie wolno obecnie w Stambule nikomu pokazywać się na ulicy po godzinie ósmej wieczór. Równocześnie donoszą, że poselstwo moskiewskie i austrjackie ma się bardzo na baczności i że nawet poprzebierani za marynarzy sołdaci moskiewscy w wielkiej liczbie mają się tam znajdywać.

Wobec roznamiętnionej ludności bardzo obojętnie i zimno zachowuje się poseł angielski, Sir Henry Elliot, pomimo położenia „a very serious one."

Na giełdzie wiedeńskiej znowu zła dyspozycja: najrozmaitsze pogłoski, prawdopodobne i nieprawdopodobne, napawają strachem i trwogą szczególnie tę srodze doświadczoną kulisę, która słowa cara „*Voi la base de ma politique*" nie rozumie i nie tłumaczy sobie wedle wersji kontraminy „*Voila la baisse de ma politique.*" Wczoraj głoszono z wszelką pewnością, że Anglia odmówiła stanowczo swego udziału w przystąpieniu do akcji dyplomatycznej mocarstw sprzymierzonych, zastrzegając się przeciwko wszelkiemu niepowołanemu mieszaniu w wewnętrzne sprawy Turcji. Pogłosce tej trudno zupełnie wierzyć — Anglia na podobnie stanowczy krok nie zdobędzie się i już dla samej okoliczności, żeby czynność moskiewską kontrolować i paraliżować — nie odmówi swojego współdziałania. Nowe tego dyplomatycznego bała, głoszono również na pewne na giełdzie wiedeńskiej, że wielu robotników wydalono z arsenału, ponieważ ci mieli zdradzić pewnemu obcemu mocarstwu tajemnicę jakich nowych armat. — Nie tej pogłosce nie ma w prawdy, ponieważ delegowany Sturm interpelował na wczorajszem posiedzeniu austrjackiej delegacji zastępcę ministra wojny w tej sprawie. Wprawdzie odpowiedział p. Benedek, że arsenale już tem niema prawdy, jednakże nie jedno urzędowe dementi pomimo wszelkiej stanowczej formy okazało się złudnem.

Dr. Giskra zostaje znowu hofrathem? Ogłoszone pismo wielkiego ochmistrza dworu, księcia Hohenlohe, oznajmia dotąd nowanemu wyższy w znajomości teorji tryngieltu, że bankiet z salonów dworskich, która to mowa z r. równie Piecka, który to dotąd przed pismem odręcznem jak ogłoszoną została, przestaje odtąd istnieć dla niego.

W maju zostało we Wiedniu w obrębie rogatek nie mniej jak 6.500 pomieszkań wypowiedzianych nie przez właścicieli domów, tylko przez partje; — jeśli do tej liczby doliczymy 10.000 niezamieszkałych pomieszkań — to otrzymamy sumę, która bardzo smutnie świadczą o stosunkach, obecnie panujących w stolicy nad Dunajem.

Ziemie polskie.

(Troskliwość rządu pruskiego o ludność górno-szląską. „Der Oberschlesische Industriebezirk" mit besonderer Rücksicht auf seine Cultur- und Gesundheitsverhältnisse — napisał dr. Schlockow (z Rozdzienia).

(Dokończenie.)

Za mało w istocie jest wiadomości z pola hygieny. Lecz któż się kiedy troszczył o to, by wykorzenić przesądy w tej mierze ludu? — czy proboszcze, których jeden czynny na 30.000 mieszkańców? Czy nauczyciele albo lekarze, obcym mówiący językiem? Czy szlachta, która już „wymarła"? — Jakże dziwić się brakowi „domowości" Haussinn. wśród córek robotników na Górnym Szląsku? Alboż to człowiek jak ślimak ma instynkt wrodzony, według którego sobie swój domek buduje. Wątpię, aby rasowa wyższość pod tym względem Niemek na czemś wrodzonem polegała; ale raczej uważam, że lepszej ich gospodarności skutki tradycji domowej z czasów, w których się te cnoty rozwinąć mogły pod wpływem instytucyj dobroczynnych, które w średnich wiekach tam kwitnęły. Gwałtowne przeobrażenie stosunków na Górnym Szląsku zmusiło do porzucenia niejednej z dawnych tradycyj w wychowaniu córek. — Pytam się gdzież jest dla tych dziewcząt, od 14 roku oderwanych od domu i pracujących po 12 godzin dziennie, szkoła do wyuczenia się gospodarności i domownictwa?

W katolickich krajach zachodu n. p. w Belgji istnieją ku temu, dzięki dobroczynności, bądź to chlebodawców, bądź towarzystw lub osób miłosiernych, instytucje dla dziewcząt t. z. patronaty i szkoły, n. p. „Ecoles ménagères" dla kształcenia gospodyń.

Jeżeli dziewczęta tutejsze, pracujące po kopalnach i t. d. nie umieją ani szyć, ani gotować, rzeczniki, któż temu winien? — Kto odrywa je od domowej roboty dla pracy w kopalniach lub fabryce, powinien im dać wynagrodzenie przez szkołę, w której by w krótszym czasie czynności gospodarstwa domowego mogły się wyuczyć. Ale któżby na Górnym Szląsku myślał o podniesieniu dobroczynnej instytucji ludu? chyba kosztem utraty najdroższej jego własności — wiary w duchu liberalnym! — Zaiste w obec tej kultury wcale to trudno takiego bogactwa, jak nigdzie może w monarchii, mogłoby się więcej działać miłosierdzia. Istnieją wprawdzie przez knappsztatowe lazaretów szpitale wielkie i domy przytułku dla starych, w gminach większych industrjalnych. Ileby pożytecznego jeszcze do zrobienia!

Obok szlachetnego serca kilku właścicieli niemieckich większych posiadłości, przedewszystkiem zasłużył sobie na wdzięczność w tej mierze sędziwy proboszcz Marchewka, za którego staraniem powstał w Bogunicach dom sierot (jedyny w powiecie) i zostanie oddany siostrom św. Karola Boromeusza. Dom dla chorych (mężczyzn) oddany braciom miłosiernym. Wsparła go w tym zamiarze pobożna ludność okoliczna, podobnie jak przed laty ks. kanonik Fiecka, który ten fundusz rozpoczął budowę kościoła, wystawionego ze składek. Inny zacny kapłan w kilku latach z parafii najgorszej, złożonej przeważnie z napływającej ludności, uczynił wzorową pod względem porządku i moralności. Przykłady te mogłyby otworzyć oczy władzy i kulturników i przekonać, że tylko powolną pracą na swojskim gruncie można z korzyścią nad tym ludem pracować, nie zaś gwałtownem przekształceniem wychowania dzieci i wytępianiem wszystkiego co narodowe. Takim trybem raczej ci przeobraziciele doprowadzić mogą w istocie w niedługim czasie synów i córki polskiego chłopa lub rzemieślnika do stanu ciemnoty, gorszego jak ten, który mu teraz przypisują.

Przegląd polityczny.

Moskwa. Czem są gadania moskiewskie o zgodzie z Polakami, o braterskiem dla nich poczuciu itp. czułych rzeczach, dowodzi najlepiej artykuł *Pietiersburgskich Wied.*, które niedawno wyciągały bratnią, jak same mówiły, rękę do zgody z Polakami: obecnie gdy rzecz idzie nie o jakieś ogólniki, ale o rzecz realną, wcale co innego śpiewają: przemawiają bowiem nie za ustępstwem jakiem dla ludności litewskich prowincyj, lecz za rozporządzeniem, któreby pokrzywdziło ich materjalne interesa. Ciekawy ten artykuł ugodowo usposobionych dla nas *Pietiersb. Wied.* przytaczamy tutaj w najważniejszym jego ustępie. „Kwestja, gdzie ma się znajdować rezydencja przyszłej Izby sądowej okręgowej dla Litwy, — powiada petersburgska gazeta, mocno zajmuje opinię publiczną w Moskwie, która też z niecierpliwością czeka postanowienia rządu w tym przedmiocie. Wydelegowaną jest deputacja do Petersburga (kto ją wydelegował i kto ją składa? nie wiadomo), aby dla rezydencji Izby sądowej obranym był Smoleńsk. By tak się stało, rzeczą jest pożądaną dla politycznych interesów sprawy moskiewskiej w północno zachodnim kraju. Dla czego? odpowiedź łatwa: Smoleńsk jest miastem czysto moskiewskiem, a położonem w pobliżu Białej Rusi. Chociaż w nowych instytucjach sądowniczych bez wątpienia przemagać będzie i powinien element moskiewski w składzie sędziów, lecz we względzie politycznym należy nietylko zapewnić prawidłowość dekretów sądu: należy przedewszystkiem ułatwiać o tem, podczas gdy z drugiej znów strony, rozwój życia ekonomicznego stworzył dość znaczną liczbę nieznanych przedtem instytucji, stowarzyszeń i przedsiębiorstw prywatnych. Nie dosyć na tem. Prąd ekonomicznego postępu, pcha nas, bądź co bądź naprzód, pcha coraz silniej, a równocześnie z tem instytucje prywatne przybywają nam w coraz większej ilości. Przybywają nam mianowicie nowe drogi żelazne, banki, towarzystwa ubezpieczeń, spółki rozmaite o szerokiem nieraz zakresie działania. Jeżeli więc tym sposobem uchyla się nieco nowe pole pracy dla licznego zastępu wołających „chleba" jednostek, to z drugiej strony nie może być obojętnem pytanie, kto pole to i w jaki sposób obejmuje, a nadewszystko, w czyje sam zarząd owych instytucji prywatnych dostaje się w ręce? Dostająż się tutaj ludzie zdolni, czy też przeciwnie? Wprowadzająż tu urzędników na wyższe stanowisko ich osobiste zdolności, czy też inne, protekcją nazywane względy i względziki uboczne? Popłacaż tutaj słowem protekcja czy zdolność?"

W odpowiedzi na to, autor artykułu „Niwy" wprowadzając czytelnika do jednej z instytucji prywatnych taki ukazuje mu z życia wzięty obrazek:

„Tam na prawo w eleganckim gabinecie siedzi pan naczelnik wydziału. Ton rozkazujący, jakim się do podwładnych odzywać raczy, senatorska powaga w jaką każdy swój ruch drapuje, wszystko to każe ci przypuszczać w osobie pana naczelnika jeżeli już nie umysłową wielkość to przynajmniej istotną zdolność w pełnieniu obowiązków, jakie na barkach swych dźwiga. Aliści za chwilę wchodzi z papierami skromny, średnio płatny referent i o dziwo! z rozmowy jaką ci dwaj ludzie prowadzą, widzisz najwyraźniej, że pan naczelnik nic nie wie, nic nie umie i że o kierownictwie swoim wydziałem ma tyle wyobrażenia, co ślepy o kolorach, gdy tymczasem referent zna i umie dokładnie wszystko. Referent jest nie tylko wybornie obeznany z całym przebiegiem interesów wydziału, ale co więcej, zdradza on prawdziwą zdolność kierowniczą; on więc właściwie prowadzi i załatwia sprawy, jakie w zakresie obowiązków pana naczelnika mieścić się winny. Przekonywasz się słowem, że gdy pan naczelnik jest zdolnym do podpisywania jedynie przynoszonych papierów, referent działa za siebie i za niego, ze znajomością rzeczy i zdolnością prawdziwą. Nieudolny a grubo płatny dygnitarz podszywa się pod pracę i zdolność, nędznie wynagrodzonego referenta murzyna."

I czemże się to dzieje? dodaje autor artykułu „Niwy" gotowiście ze zdziwieniem zapytać.

„Dzieje się to dla prostych bardzo powodów.

Pan naczelnik miał za sobą silną protekcję, referent miał tylko zdolność. Naczelnik wstąpiwszy do służby, nie omieszkiwał w celu przypodobania się zwierzchnikom wszelkich środków i środeczków używać, dla referenta jedynym środkiem do podniesienia się wyżej była wiara w siebie, w sumienną pracę i w poczucie uzdolnienia własnego. Pan naczelnik godność osobistą uważał za urojenie lub też nie odczuwał jej wcale; referent za niby najdroższego tego skarbu nie oddał i to u panów stojących przy sterze instytucji „zarozumialca" „aroganta" zjednało mu miano. Tak więc płaci się tutaj zdolności i taką gra rolę protekcja choćby z najmniej czystego pochodząca źródła."

Zła jest ... ustęp ten, na dnie którego myśl uczciwa jak widzimy leży, stosunki urzędnicze na-

W odzie do Antoniego Bernolaka, który w końcu zeszłego wieku, pierwszy zaczął wyciskać język czeski z słowackich książek i dał najsilniejszy popęd do utworzenia słowackiej, samodzielnej literatury (*), Holly nazywa tych Słowaków, którzy piszą po czesku, zaniedbując własną mowę „wyrodnymi, zdradnymi synami, którzy opuścili własną matkę" i wzywa gorącem słowem, aby opuścili czeszczyznę i „na tronie królewny osadzili Słowaczkę." Głos tak poważny, nie przebrzmiał bez echa. Pisarze słowaccy a mianowicie księża protestanccy, którzy najdłużej trzymali się czeszczyzny, zaczęli uprawiać własną, rodzimą mowę, idąc za przykładem Sztura i Hurbana. Ten ostatni w r. 1876 znowuż wprawdzie do czeszczyzny zaczął nawoływać, ale zdaje się jedynie dla demonstracji przeciwko Madiarom, którzy zapewniali, iż nie są przeciwnymi rozwijaniu się literatury słowackiej ale na utrzymywanie czeskiego języka w szkołach i w literaturze słowackiej dozwolić nie mogą. Gdy zaś literatura słowacka szybko wzrastać zaczęła a patrjotyzm i ofiarność Słowaków poczęła zakładać szkoły słowackie. Madiary z równą zawziętością poczęli pierwszą prześladować a drugie zamykać. W obec takiego stanu rzeczy, zdaje się, że świeży zwrot do czeszczyzny Hurbana, jest niczem więcej tylko demonstracyjną pogróżką.

Ale powracam do Od Hollego. Nie będę wymieniał wszystkich; – wspomnę tylko jeszcze o odach, które napisał do przyjaciół i towarzyszów swoich: znanego nam już kanonika **Jura Palkowicza**, do dr. **Ottmayera** **) i do **Marcina Hamuljaka** ***) mężów wsławionych patrjotyzmem i zasługami położonemi dla oświaty i literatury słowackiej, których nazwiska z tego powodu i pomiędzy Polakami znanemi być powinny. (C. d. n.)

*) Wspomniany wyżej **Antoni Bernolak** urodził się 4. października 1762 r. w Sianicy w Orawskim komitacie, z rodziny szlacheckiej, która od cesarza Leopolda I. r. 1681 otrzymała od wsi rodzinnej nazwę Slanickich. Został księdzem w arcybiskupstwie ostrihomskim, profesorem teologii, był proboszczem w Czeklisie, potem dziekanem i dozorcą szkół w Nowych Zamkach, gdzie 15. stycznia 1813 r. zakończył życie. Bernolak wydał w roku 1787 w Preszburgu dzieło: „Dissertatio philologico — critica de literis Slavorum." W roku 1790 wydał także w Preszburgu gramatykę słowacką p. t. „Grammatica slavicum" według narzecza tyrnawsko-nitrańskiego, którem pisał Holly i wszyscy narodowi pisarze aż do Sztura, Hurbana i Palarika. Narzecze to nazwane zostało od Bernolaka, który je wprowadził do literatury, „bernolacziną." (Gramatyka Bernolaka wydaną została powtórnie w r. 1817 w Budzie, nakładem Andrzeja Bresztańskiego, proboszcza z Szoszkuty.) W r. 1790 wyszło w Halli polemiczne dzieło Bernolaka, wymierzone przeciw Józefowi Ignacemu Bajzie, proboszczowi w Dolno-Dubowsku, który stał w opozycji przeciwko wprowadzeniu do literatury narzecza tyrnawsko-nitrańskiego. Tytuł tego dzieła następny: „Toto maliczkie pismo ma sa Panowi Anti-Fandlyma odevzdat·" W roku 1791 wydał Bernolak w Tyrnawie książkę p. t.: „Etymologia vocum slavicarum" a w r. 1803 „Katechismus." Najważniejszem dziełem tego znakomitego lingwisty jest słownik języka słowackiego, wydany staraniem Jura Palkowicza w Budzie w latach 1825—27 w sześciu tomach p. t. „Slovar slověnski czesko-latińsko-niemecko-uherski". Słownik ten obfituje w słowa ze wszystkich narzeczy słowackiego języka.

) Dr. **Ottmayer był czynnym na niwie piśmiennictwa słowackiego. Gdy Marcin Hamuliak założył w roku 1834 w Peszt budzinie Towarzystwo przyjaciół literatury słowackiej, pod nazwą: „**Spolok milownikow reczi a literatury slovenskej**", dr. Ottmayer pierwszy wpisał się na listę jego członków. Do Towarzystwa tego należeli wszyscy prawie ówcześni znakomitsi patrjoci słowaccy. Wymienimy niektórych: J. Bernolak, Jan Holly, Jan Kollar, A. Dediński dr. A. Miklosicz, J. Herkel, J. Koisz, dr. Suchani, T. Czerwen, dr. J. Gombar, Szt. Greguszka, A. Knapp, St. Lukicz, dr. J. Mozor, J. Plank, J. Rezny, dr. K. Runy, J. Stankowicz, J. Trabalik, J. Vadani, A. Alagowicz, J. Belański, J. Bielik, A. Jordański, J. Kukowicz, A. Majtheni, M. Miszkolci, J. Palugyai, J. Vurum, J. Bajza, K. Bogdanyi, Szajbelyi, J Skopec. Towarzystwo to wydawało pismo zbiorowe „Zora". Pomiędzy zaś wielu książkami, jakie swoim nakładem ogłosiło, znajduje się pierwsze zbiorowe wydanie poezji Jana Hollego, w czterech tomach (Peszt-budin 1841—42) z portretami autora i biskupa Józefa Bielańskiego. Towarzystwo trwało lat 10.

***) **Marcin Hamuliak** urodził się 19. kwietnia 1789 r. w Jasienicy w Orawskim komitacie, umarł 31. marca 1859. Jest to jeden z najbardziej zasłużonych patrjotów słowackich. Szerzył zamiłowanie w młodzieży do języka i ludu słowackiego, pracował gorliwie nad oświatą ludewą, bronił praw narodu wobec władzy, zachęcał do pisania dzieł, które wydawał nie żałując pieniędzy i pracy, tworzył towarzystwa wydawnicze, zbierał pamiątki narodowe, rękopisma i książki — i zabiegami oraz poświęceniem wytrwałem przez lat trzydzieści, najdzielniej przyczynił się do wzrostu literatury słowackiej. Biblioteka jego złożona z 2471 tomów i rzadkich rękopismów, przeważnie słowackich, przeszła na własność „Maticy słowieńskiej" niedawno przez rząd węgierski zamkniętej.

Różności.

* **Les Prussiens en Allemagne** (**Prusacy w Niemczech**) par Tissot, Ire volume etc. (C. d.)

Huczne brawa zgromadzonych były odpowiedzią na tę mowę. Wystąpił drugi mowca, a umieściwszy się po za stołem, z kawałkiem dziennika w ręce, rozpoczął mówkę głosem grzmiącym: „Panowie! Katolicy — to zdrajcy ojczyzny, kłamcy, łotry, za nic sobie uważają obalić cesarstwo, wypędzić jego reprezentantów i zniszczyć jego instytucje. Ci ludzie nie cofają się przed rozsiewaniem najohydniejszych potwarzy. W liście, posłanym do gazety niemieckiej *Baltimore*, posunęli się aż do takiego oszczerstwa: „Na jednym z dworów północno-niemieckich bywały bale, na których damy, oprócz bucików z atłasu różowego, żadnego ubrania na sobie nie miały." Nie sądźcie panowie, ażebym zmyślał; ten honor mijania się z prawdę pozostawiam ultramontanom Niecny ten artykuł mam tutaj..."

— „Czytać, czytać!" — odezwało się kilka głosów.

— „Nie, panowie — zawołał z gestem obrzydzenia i wstrętu mowca: nie obrażę uszu waszych temi plugastwy, lecz możecie je sobie przeczytać w *Gazecie północnej niemieckiej* (Norddeutsche Allgemeine Zeitung), która je przedrukowała w celu obeznania ludu niemieckiego z postępowaniem stronnictwa ultramontańskiego."

Po tych słowach, mowca z miną majestatyczną powrócił na swoje miejsce, a jedno tylko zdanie obiegało pomiędzy zgromadzonymi: „Cóż to za kłamcy niegodziwi ci ultramontanie!"

Pewien jegomość z głową łysą w kształcie jajka, posiadający, jak się później dowiedziałem, godność pomocnika aptekarskiego, wyskoczył nagle z po za stołu i z najkomiczniejszemi ruchami, głosem przerażająco piskliwym, zaczął: „Ultramontanie są to osły pijące wodę z Lourdes. Bez wątpienia szarże wojenne są straszne, ale trzeba się zdecydować. Jak wreszcie postąpić inaczej, w obec nieprzyjaciela pałającego chęcią zemsty? Musimy się uzbroić od stóp do głowy, tem więcej, że ultramontanie bawarscy załatwiają tylko interesa ultramontanów francuskich."

Zawsze taż sama piosnka! Już mi kością w gardle stoi. Wyszedłem zniecierpliwiony i wpadłem do fiakra, mówiąc: „Do piwiarni Hutten."

Woźnica powiózł mnie za miasto, długą drogą około will otoczonych prześlicznemi ogrodami. Tu mieszka świat elegancki würzburski, powietrze jest lepsze i położenie najbardziej malownicze. Kilka will z pałacykami zbudowanemi w stylu gotyckim, przesunęło mi się przed oczami. Po dziesięciu minutach powóz zatrzymał się u wejścia do obszernego ogrodzenia, strojnego w drzewa i napełnionego stołami. Na około stołów siedzą damy robiąc pończochy lub szyjąc bieliznę, przed niemi szklanki z piwem, a wszystko to oświecone łojówkami. W cieniu drzew spostrzegłem figury przedstawiające mnichów i zakonnice. Były to rzeźby religijne, zkąd wzięte nie wiem, lecz tymczasowo umieszczone w głębi ogrodu przeznaczonego na piwiarnię. Sala wielka tej piwiarni była bardzo jasno oświetlona; prawie przebojem zrobiłem sobie do niej przejście, tak sień była przepełniona. Widok był w istocie malowniczy. Sześćset do siedmset wyborców siedziało w grupach po kilku przy jednym stoliku białym, a przed każdym ogromna szklanica piwa i kawał sera. Niektórzy wydobywali z kieszeni kiełbasy owinięte w stare dzienniki. — W środku znajdowała się zaimprowizowana trybuna, grożąca zawaleniem się przy każdem energiczniejszem uderzeniu pięścią gwałtowniejszego mowcy. Z miny zgromadzonych wyczytać było można, że należą do klasy niewzbogaconych jeszcze bardzo „patronów" (właścicieli fabryk, warsztatów, przemysłowców etc.), oraz do klasy kupczącej, będącej jeszcze na dorobku. Wszyscy byli przekonani, że socjalizm posuwa się trochę za daleko, a zostawszy właścicielami tylko przez pracę i oszczędność, wcale nie widzieli potrzeby, owocami swych tyloletnich usiłowań dzielić się z „braćmi." Garstka robotników, nie przenosząca liczby 50, tworząc koło osobne, trzymała się lewej strony. Mowca prawiący w owej chwili, miał ubranie z grubego samodziału:

„Cesarstwo, wzdychając wyjęknął, jest grobem florenów (złotych reńskich). Od czasu, jak mamy zaszczyt należeć do „wielkiego narodu", nie mamy ani grosza. Wiele hałasu robiono około reformy monetarnej, powiadano, że już od 1 stycznia ta zbawienna reforma usunie stare talary i stare floreny, tę jakąś obrzydliwą i przeklętą małą monetkę srebrną, te papiery nieznośne, pięcio, dwu i jedno talarowe, a zastąpi je czemś praktycznem i korzystniejszem. Obiecano nam piękne sztuki złote i piękne sztuki bronzowe. Myśmy sobie powiedzieli: Nareszcie zobaczymy cośkolwiek z tych sławnych pięciu miliardów zdobytych kosztem tylu poświęceń i takiego rozlewu krwi. Wiele mówiono o tem wszystkiem w gazetach, lecz aż do tego czasu nikt nic nie zobaczył. Przypominamy sobie dyskusje toczone w tej materji w parlamencie. Mowcom, żądającym bicia sztuk dwudziesto-frankowych w złocie, odpowiedziano, że dla wielkiego narodu potrzebna jest moneta narodowa, sztuki złota niemieckie, i wynaleziono koronę i podwójną koronę, na przekorę napoleondorom. Tak więc panowie, już od sześciu miesięcy reforma monetarna spełniona, a my dotąd oczekujemy dobroczynnych jej skutków.

Sztuki złote są tak rzadkie w kraju naszym, w kraju miliardów, że ci, którym się wypadkiem dostaną, chowają je jak drogie relikwie. Ponieważ złoto płacą dobrze, bankierowie je wyławiają, bo im to łatwiej przychodzi i odsyłają do Anglii. Poczciwi spekulanci tłómaczą się niekiedy aż do bezczelności, pragnąc działanie swoje usprawiedliwić, boć to ostatecznie zbrodnia w obec narodu i w obec państwa.

Oto widzicie panowie rezultata sztuczek pruskich! Reforma monetarna, która miała postawić Niemcy pod względem finansowym na stanowisku dominującem w świecie, zrobiła ogromne fiasco. Dodała nam tylko kłopotów ekonomicznych, które nas męczą od lat już czterech. Przywóz obcych towarów powiększył wydatki do dwóch miliardów, — tak jest, zapamiętajcie sobie cyfry: powtarzam, do dwóch miliardów; potrzeba nam więc złota dla zapłacenia dostawców francuskich i angielskich. Tak więc cały nasz handel, cały nasz przemysł, posuwa się olbrzymim krokiem do ostatniej ruiny, a jeśli położenie to trwać będzie dłużej, robotnicy, których wyrzucają z fabryk i skazują na włóczenie się o głodzie po ulicach Berlina, ażeby nie pomrzeć z głodu z żonami i dziećmi, posuną się do ostateczności: będą rozbijali, będą kradli!"

Kilka głosów podzielając zdanie mowcy, z zapałem woła: „Tak! o tak!" (C. d. n.)

* **Protekcja, czy zdolność?** Pod tym tytułem pomieściła w jednym z ostatnich zeszytów *Niwa* ciekawy artykuł. Szkodaby było, aby treść jego miała przebrzmieć bez echa tem więcej, że da się ona do naszych stosunków również dobrze zastosować.

„Czy brak nam ludzi, pytamy?

Tak odpowiada nie opinja może, ale ogólna, że tak powiemy... fama. Czy marnieją u nas zdolności rzeczywiste?

Tak, odpowiada rzeczywistość smutna.

Zkądże więc te sprzeczności pochodzą? i co jakie zdolności ma nam iść głównie?

Odpowiedź w taki mniej więcej formułuje się sposób:

Ostatniemi czasy prąd nowego życia obok nowych warunków organicznej pracy — wstrząsł w posadach i wywrócił niemal zupełnie stosunki nasze.

Pole pracy dla tysięcy ludzi stało się rozszerzonem, w wielu razach całkowicie nawet zamknię-

stateczne zlanie się tego kraju z Moskwą. Nic tak skutecznie nie może dopomódz rychłemu zmoskwiceniu podległej polskim wpływom ludności białoruskiej i litewskiej gubernii, jak konieczność uczęszczania do niezmiernie moskiewskiego miasta dla własnych interesów, jak konieczność ciągłych styczności z niezmiernie moskiewskimi ludźmi, z którymi Litwini będą mieć wspólne sądy. Rzecz się przedstawi zupełnie inaczej, jeżeli za sądownicze centrum będzie obrane Wilno lub Mińsk; w tym wypadku izolowanie się litewskiej ludności od czysto-moskiewskiej zyskałoby nową podstawę, bo Litwa mając instytucje swoje oddzielne, litewskie, niepotrzebowałaby stosunków z Moskalami. Tym sposobem istniałyby i nadal jeszcze te cechy odrębności, które, z żalem to wyznajemy, dotąd są dość wydatne w krajach, powróconych od Polski. I to jeszcze nie wszystko: „Miasto, gdzie będzie sąd okręgowy, mieć będzie niewątpliwe szanse wzrostu i rozkwitu w ekonomicznym i politycznym względzie; czyliż więc byłoby roztropnem dopomagać wzrostowi miast w kraju, nie zlanym jeszcze z ogólnem życiem Moskwy“, gdy można tem dobrodziejstwem obdarzyć miasto, tuż obok granicy litewskiej leżące, a szczerze moskiewskie, starożytne, złączone z Moskwą przez historję i tradycję?

Peters. Wiedm. mało się troszczą o to, że przeniesienie centrum sądowniczego litewskich prowincyj do miasta, w znacznej odległości od nich położonego, utrudni miejscowej ludności korzystanie z wymiaru sprawiedliwości (jeżeli sprawiedliwość jest możliwa w rękach moskiewskich) i narazi ją na znaczne koszta. Petersburgskiej gazecie głównie chodzi o to, ażeby korzyści ekonomiczne, materjalne, z ustanowienia sądowej rezydencji nie spłynęły na jakie litewskie miasto. Wartość istotną gadaniny ugodowej należycie się wykazała.

Czas zamieszcza wyjątek z listu osoby, która ma znać dokładnie ludzi i stosunki moskiewskie. Ciekawy ten wyjątek powtarzamy:

„Stanowisko, jakie w tej chwili przybrała Moskwa, nastręcza wiele uwag. Zapewnia ona, że nie ma na myśli żadnego skrawka ziemi tureckiej, przypuszczając jednak, że inne również mocarstwa taką samą bezinteresownością się kierują. Oświadczenie jej jest więc warunkowem. W Berlinie nie wątpią, że okupacja austro-moskiewsko włoska prawdopodobnie nastąpi. Anstrja będzie się przeciw niej broniła, lecz zostanie do tego krokn zmuszoną. Odmowa stanowcza Moskwy, wzięcia na siebie czynnego rozwiązania kwestji wschodniej, tłumaczy się przedewszystkiem stanem, w jakim się znajduje. Siły na pozór ogromne, jakiemi rozporządza, pokrywają stan rozprzężenia wewnętrznego, który budzi wielkie obawy. Środki najgwałtowniejsze, użyte do stłumienia ruchów socjalistycznych i rewolucyjnych, pozostały bez skutku. Dowodów na to, nie miara. Propaganda nihilistyczna czynniejszą jest dzisiaj niż kiedyindziej, i dosięgła już tych klas ludności, które z natury rzeczy powinny były zostać od niej wolne. Rewolucja się gotuje. Ktokolwiek zna Moskwę, wie, że rewolucja ta nie jest groźną na sposób europejski, nie wybuchnie wkrótce, ale gryzie i osłabia wszystkie węzły, czyni działanie rządu niepewnem i sprowadza stan chaotyczny, którego skutki się okażą. Moskwa umie utrzymać urok wielkiego mocarstwa, ale w gruncie nie czuje się sama dość silną. Nie obawia się kwestji polskiej, i stanęła konserwatywnie wobec żywiołów nihilistycznych i przeciwnych jedności państwa, bo rozkładowych.

Propaganda szerzy się w armii jakoteż w biurokracji, w duchowieństwie, w młodzieży szkolnej i robotnikach fabrycznych. Kobiety są strasznym żywiołem tej propagandy tajnej, dochodzą do szaleństwa, do fanatyzmu, jakiego trudno znaleść przykładów, chyba w „trykotezach“ paryskich z czasów pierwszej rewolucji. Wobec tego wszystkiego, car słaby na zdrowiu; następca tronu, dobrej woli, ale nieutalentowany; kanclerz starzec ośmdziesięcioletni, i kilku dostojników niemieckich, wpływowych, ale oddanych intrydze, myślących więcej o sobie, niż o kraju. Nie dziw, że Moskwa dobrze myślącym, przyszłość w czarnych przedstawia się kolorach. Jedna iskra, jedno wstrząśnienie, a Bóg wie, co się stać może. Utrzymywano choć bez podstawy, że Austra nie w lepszem jest od Turcji położeniu. Możnaby to samo, ale na prawdę, powiedzieć o Moskwie. Dla Europy Moskwa stawia takie same blichtry, jak Potemkin dla Katarzyny. Z daleka wydaje się ona mocarstwem kwitnącem i strasznem, z bliska jest olbrzymią masą materjałów, z których można stworzyć cuda albo ruiny. Rewolucja, powtarzam, nie przyjdzie w europejskiej formie, nie wybuchnie, nie da się stłumić, ale podgryza wszystko spodem, tak, że lada dzień wszystko runąć może.“

---

szych instytucyj prywatnych dość dosadnie malnje. I w istocie acz ze smutkiem przyznać jednak należy, że odpowiedź „Niwy“ nie jest bynajmniej na przywidzeniu osnuta. Ktokolwiek bowiem w stosunki o jakich mowa, miał sposobność wpatrzyć się bliżej, ten widział niezawodnie, ile to tam używa się sposobów, aby żadna zdolność wybitniejsza nie dostała się na wierzch i nie zajęła miejsca, jakie tylko dla protegowanych przeznaczonem być może.

Powie ktoś że i średni albo niższy urzędnik może się przecież w danym razie wyższej władzy swojej dać poznać, może dotrzeć aż tam z swym głosem i praw się swych domagać. Ho... ho... nie tak to łatwo. Średni i w ogóle gorzej płatni urzędnicy, zostają pod bezpośredniem zwierzchnictwem swoich naczelników wydziałów, a panowie ci właśnie umieją brać się na sposoby. Panowie naczelnicy wdarłszy się najczęściej przez... protekcję na zajmowane stanowiska, tworzą równocześnie pomiędzy sobą bractwo wzajemnej adoracji.

Członkowie zaś bractwa, chwytając się jeden drugiego za ręce, za poły, za ramiona, za co wreszcie który z nich może, trzymają się już dalej tak systematycznie i tak silny mur tworzą, że bez ich łaski, bez ich kaprysu albo szczególniejszej protekcji, żadna zdolność nie jest w stanie za ogrodzenie się dostać.

„Aleś na czele instytucyj prywatnych i po nad naczelnikami stoją jeszcze prezesi, wice prezesi, dyrektorowie etc., ludzie często zacni i sprawiedliwi; czyż więc podobna przypuszczać, aby pod ich okiem istniały anomalje podobne?“ Zapewne; lecz od dyrektorów trudno znowu jest żądać, aby wszystkich swoich podwładnych, którzy na tysiące się nieraz liczą, osobiście znać mogli.

Dyrektorowie instytucji polegają na przedstawieniach naczelników właściwych, a że przedstawienia owe tylko protegowanych mają na względzie, protegowani więc tylko awansami się cieszą. Niech wreszcie jaki średni urzędnik odważy się wprost u dyrektora wydatniejszego miejsca zażądać, a będzie się miał z pyszna. Jak to! wykrzykną panowie naczelnicy: on, nasz podwładny, on który nie jest naszym protegowanym, którego wreszcie ani żaden hrabia, ani żaden książe nie proteguje, śmie starać się o posadę i godność naczelnika, a...! tego już za wiele. Precz więc z nim, precz ze śmiałkiem, pozbyć go się co rychlej. Tym to więc sposobem dziesiątki zdolności rzeczywistych w naszych instytucjach marnieją i giną, gdy tymczasem ludzie bez nauki, bez inteligencji, ludzie nie widzący częstokroć dalej po za koniec własnego nosa, dzięki jedynie protekcji i trzymaniu się zasad serwilizmu, dostają się na stanowiska, o których bez protekcji nie śmieliby zamarzyć.

Jak zaś na takim stanie rzeczy wychodzą instytucje same, czy mogą one odpowiadać swemu zadaniu i rozwijać się z rzeczywistym dla ogólnych celów pożytkiem, o ile wreszcie, przy tak potężnym wpływie protekcji, osłabiać się z konieczności musi poczucie godności własnej w społeczeństwie, odpowiedz sobie już sam czytelniku łaskawy.

* **Patrjotyzm prusko-niemiecki.** W Lipsku obchodzono temi dniami uroczystość urodzin króla saskiego. Zgromadzonym na bankiecie z tej okazji gościom, chcąc okazać swój patrjotyzm, podał kucharz na deser lody w formie popiersia cesarza Wilhelma. Zgrozą przejęci goście na to świętokradztwo, w patrjotycznem oburzeniu zgromili kucharza i odesłali nietknięte arcydzieło niemieckiego kucharza patrjoty.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 18. maja 1876.

Zbrodnia zabójstwa.

Przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie stawał dzisiaj Szymon Nyczka, gospodarz na gruncie w Winnikach, obwiniony, iż w nieprzyjaźnym zamiarzi 28. października 1875 Michała Zajączkowskiego, dziennego zarobnika, tak silnie grubym kijem kilkakrotnie w głowę uderzył, iż tenże w skutek tego życie postradał.

Areną tego zajścia jak zwykle w podobnych wypadkach była karczma, a powodem pośrednim czy bezpośrednim wódka. Dnia 28. października zebrało się w karczmie winnickiej kilku włościan, między innemi był tam Szymon Nyczka i Miczał Zajączkowski. Ostatni cokolwiek podochocony, wyciągnął żartem Szymonowi Nyczce z kaptura świecę łojową. Odebrał sobie raz świecę Nyczka, lecz Zajączkowski naprzykrzał się, i drugi raz jeszcze żart ten powtórzył, co Nyczkę w taką złość wprawiło, iż pochwycił na stole leżący kij grabowy, i tak nim silnie Zajączkowskiego po głowie kilkakrotnie poczęstował, iż kij się połamał. Zajączkowskiego natychmiast krew oblała. Podniósł się wprawdzie i wyniósł z karczmy, od tego czasu jednak skarżył się na wielki ból w głowie, nic nie pracował, nic nie jadł i nie pił, i tylko tułał się z jednego miejsca na drugie — nagle zaginął zupełnie.

Awantura ta poszła rychło w niepamięć — nikt się w Winnikach nie troszczył, co się z biednym wyrobnikiem Zajączkowskim stało.

Dopiero 8 dni później z 8. na 9. listopada r. z. zarobnik Tymko Połamany, któremu szynkarz Leib Weinreb pozwolił przespać się w stajni, spostrzegł tamże na matach słomianych leżącego trupa. W trupie tym poznano zwłoki Michała Zajączkowskiego. — Nikt zwykle stajnię nie zamykał, wlazł on tam — i skończył.

W skutek donienienia o tym wypadku do sądu powiatowego w Winnikach zarzadzono sądowo-lekarskie oględziny. Sądowi lekarze orzekli na podstawie dokonanej obdukcji, iż zmarły został kilkakrotnie w głowę uderzony twardem tępem narzędziem, w skutek czego nastąpiło wstrząśnienie zawartości czaszki i w ten sposób spowodowały pęknięcie naczyń w błonach mózgowych i wynaczynienie krwi pomiędzy opony mózgowe, a następnie śmierć. Śmierć więc Zajączkowskiego stoi w przyczynowym związku z doznanemi uszkodzeniami.

Sprawcą bezpośrednim tego czynu jest Szymon Nyczka, rodem ze Lwowa, lat 35, obrz. gr. kat., ojciec 5 dzieci, zamieszkały w Winnikach, gdzie posiada 14 morgów gruntu. Przyznał on się do winy w śledztwie zupełnie, podaje jednak na swoje uniewinnienie, że Zajączkowski, ten baciarz, jak się wyraża, naprzykrzał mu się wówczas w karczmie nieustannie, dwa razy wyciągnął mu świecę z kaptura, złamał ją, a nadto wziął mu jeszcze fajkę i schował za cholewę do butów. Z tego powodu rozgniewany pochwyciłem, powiada oskarzony za patyk, nie grubszy jak cygaro, i tym patykiem uderzyłem go raz jeden tylko po głowie. Patyk się wprawdzie złamał, ale dlatego, że był spróchniały. Potem uderzeniu Zajączkowski pił jeszcze wódkę i jadł bułkę, a nawet odgrażał się, że skoro go pokrwawiłem on mnie wyprywi czerwonego króla.

Świadkowie obecni temu wypadkowi zeznają, że Nyczka rozgniewany za to, że się z nim droczył Zajączkowski, uderzył go grubym patykiem po głowie, w skutek czego krew go oblała. Różnią się tylko w tem, że jedni mówią, iż Nyczka uderzył Zajaczkowskiego dwa razy, inni znowu raz jeden tylko. Majewski świadek mówi, że przed owym pobiciem, miał go jakiś Szydłowski pobić w głowę fontem, w skutek czego Zajączkowski skarzył się na ból głowy.

Powołany do rozprawy jako rzeczoznawca dr. Feigel, w dłuższym wywodzie wyprowadził, że śmierć Zajączkowskiego nastąpiła w skutek wybroczyn krwi wewnątrz czaszki, które stoją w związku przyczynowym i koniecznym z uszkodzeniami na powierzchni czaszki znalezionymi. — Dr. Karcz następnie wyłożył krótko i jasno, że wynaczynienie krwi u zmarłego było powodem śmierci. Jeżeli się jednak uwzględni, że patyk, którym zmarły ugodzony został, był tak suchy, że się natychmiast złamał, jeżeli się dalej uwzględni, że człowieka tego już drugiego dnia słyszeli świadkowie śpiewającego, że to był pijak nalogowy, nie może on sumiennie podać, że jedynie te uderzenia, których doznał, wywołały wynaczynienie krwi wewnątrz; w tym wypadku musiały konkurować jeszcze inne przyczyny. Śmierć Zajączkowskiego stoi zatem z uszkodzeniami w związku przyczynowym, ale nie koniecznym.

Po skończonej rozprawie trybunał sądowy (przewodniczący radca p. Kostrakiewicz) postawił ławie przysięgłych dwa pytania, pierwsze na zbrodnię zabójstwa, drugie w kierunku §. 411 u. k. przekroczenie za uszkodzenie ciała podczas bijatyki. Przysięgli pytanie pierwsze zaprzeczyli jednogłośnie, pytanie zaś drugie potwierdzili 8 głosami przeciw 4. W skutek czego trybunał, mając wzgląd na łagodzące okoliczności, tj. że obwiniony już 2 miesiące siedział w areszcie, że jest ojcem licznej rodziny i ani razu nie był karany, skazał go na t r z y dni aresztu.

Ze strony prokuratorji występował dr. Samolewicz, obrońcą był dr. Siterski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Rzadko się zdarza taka niespodzianka, jaką maj wczoraj nam zgotował. Kto wyszedł rano na ulicę mógł być zupełnie myślą przeniesiony przynajmniej na koniec lutego. Woda i błoto zamarzły jak w zimie. Szkody mróz ten wyrządzić miał w ogrodach w polu ogromne, a chleb, który już od niejakiego czasu drożeć zaczął, podrożał wczoraj jeszcze bardziej. Co to będzie? Zimno i śnieg nie ustają prawie. Ceny zboża znacznie podskoczyły, żyto do 8, pszenica do 10 i pół i 11 złr.

— W ostatnim z dnia 15go maja zeszycie *Przeglądu Lwowskiego*, zamieścił jeden z jego redaktorów, ks. Edward Podolski, artykuł swojego pióra p. t. „P r z e b i e g d r a ż l i w e j s p r a w y“. Czytelnikom naszym dobrze jest znaną ta sprawa. Wiedzą oni, że *Przegląd* niegodnie zarzucił ks. Krechowieckiemu odstępstwo od zasad i pojęć katolickich, dla tego, że ten ostatni twierdził, iż Bóg nie wymaga, aby dla niego wyrzekano się miłości ojczyzny i że wezwał wszystkich Polaków, ażeby bez różnicy stronnictw kochali się i tworzyli jeden zgodny naród, zwrócony przeciwko wrogowi.

Takie to pojęcie i takie wezwanie miłości ogłosiwszy za przeciwne nauce kościoła katolickiego, który według ks. Podolskiego i ks. Goliana wymaga chyba tego, ażeby dla niego wyrzec się wszelkich uczuć nawet miłości ojczyzny, żąda dalej, według nich, ażebyśmy w jednym narodzie zostający żarli się, kłócili i oczy sobie wydrapywali w nienawiści stronniczej. Tak to pojmują naukę miłości Chrystusa ci dwaj kapłani, którzy się narzuciwszy całemu polskiemu duchowieństwu na mentorów, każdego księdza, co nie uważa ks. Goliana za nieomylnego, a swoich artykułów nie umieszcza w *Przeglądzie*, w *Czasie*, w *Kurjerze*, lub zabawnej *Warcie*, ogłasza za odstępcę od nauki kościoła. „Przebieg drażliwej sprawy“, jak ją nazywa ks. Podolski, przedstawia obszerne pole do polemiki, tyle w nim podstępu i złej wiary. Lecz wyrzekamy się łatwych tryumfów polemicznych nad *Przeglądem* i pomijamy wiele jego twierdzeń fałszywych, podnosimy zaś tylko dwie rzeczy, które najwięcej każdego uderzyć muszą. *Przegląd* twierdzi, iż nie ks. Golian i on wystąpili z zaczepką, lecz zaczepieni tylko odpowiedzieli. Jest to nieprawdą. Kto czytał kazanie ks. Goliana na nabożeństwie żałobnem za ś. p. Aleksandra Kurtza, ten wie dobrze, iż kazanie to chociaż nie wymieniło nazwiska ks. Krechowieckiego, wskazało, wyraźnie jego osobę, że miało ono charakter polemiczny, nicowało i przedrzeźniało wszystko co ten ostatni powiedział o miłości ojczyzny. Wystąpiliśmy wtedy w artykule p. t. „N a s i f a r y z e n s z e“ przeciwko poniewieraniu kazalnicy, która nie jest miejscem polemiki i nazwaliśmy to właściwem mianem „nadużyciem świętokradczem ambony“. To było jedynym powodem, który nas skłonił do protestującego artykułu. Drugim powodem były słowa Lud. hr. Dębickiego, który w *Przeglądzie Lwowskim* wydrukował, iż pogrzeb ś. p. Seweryna Goszczyńskiego, był rewolucyjną manifestacją, umyślnie urządzoną dla przeciwstawienia jej manifestacjom katolickim, wyprawianym w Krakowie dla ks. Ledóchowskiego i dziwił się, że policja na to pozwoliła. Ks. Podolski w swoim „Przebiegu“ przemilcza jedno i drugie, dopuścił się więc fałszywego przedstawienia rzeczy według zwyczaju.

Drugą rzecz którą podnosimy z artykułu ks. Podolskiego, jest to jego oburzenie i zdziwienie, że ks. Krechowiecki swoją odprawę i list drukował w *Gazecie Narodowej* i że dla jej redaktora wyraził rzetelny szacunek, jako wyraz szczery narodowych uczuć. Wiemy o tem, że takie pisma jak *Przegląd Lwowski* nie mają dość brutalnych słów na nasze potępienie. O opinię jednak takich pism bynajmniej nam nie idzie, ich nagany uważamy w sumieniu jako pochwały i wskazówki, że dobrą idziemy drogą. Szacunek też redaktorów takich pism więcej by nam ubliżył niż zaszczycił. Zadawalniami się zaś tem, iż ludzie uczciwi a prawdę i Polskę miłujący szczerze, nie obłudnie, nie według jakiejś tam doktryny są z nami i popierają nas. To nam wystarcza.

Gdyby ks. Podolski mniej był zarozumiały a posiadał więcej skromności, to z przesłania artykułu ks. Krechowieckiego do *Gazety Narodowej* a z pominięcia *Przeglądu Lwowskiego* i pism do niego podobnych, wyciągnąłby zbawienną dla siebie naukę. Powiedziałby sobie, iż „pismo moje w rzeczy samej musi mieć reputację nieszczególną, kiedy je pomijają tacy ludzie jak ks. Krechowiecki“ i starałby się oczyścić *Przegląd* z owych napaści, podstępnych oskarzeń, wymyślań nieprzyzwoitych i nadałby mu kierunek dążący do zgody kościoła ze sprawą narodową, odrzucając wszystko co drażni, rozdziera i sieje domowe waśnie i spory.

W końcu nadmienić nam wypada, iż ks. Podolski daje do poznania, iż w „Odprawie“ ks. Krechowiecki nie postawił określenia miłości ojczyzny przeciwnego nauce kościoła. Dobrze o tem wiemy jak i cała publiczność, iż tak jest. Aleź ks. Krechowiecki tak samo mówił nad grobem i w kościele takież samo pojęcie wygłosił, po cóż więc i dla czego rzuciliście się na niego i oskarzyliście go o herezję? Na to nam nie odpowiecie, — ale my wam odpowiemy: Przeciwni jesteście zgodzie i miłości pomiędzy braćmi i nienawidzicie tego, który wam się jak lokaj nie kłania, a zazdrościcie mu tego uznania, jakie sobie w narodzie wyrobił, a którego wy nie posiadacie.

— † A n t o n i K o h m a n, powszechnie znany i szanowany obywatel miasta Lwowa, między rzeźnikami tutejszymi pierwsze zajmujący miejsce, zmarł dnia wczorajszego t. j. 19. maja w Gleichenbergu, dokąd pojechał ratować zdrowie nadwątlone. — Zwłoki zostaną do Lwowa sprowadzone. Ogólny żal towarzyszy mu do grobu — był to bowiem zacnego charakteru i prawy obywatel.

— P. Antoni Ursprung, obecnie techniczny konsulent przy jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika w Wiedniu, znany w Galicji i dla prawości charakteru powszechnie poważany jako długoletni dyrektor ruchu tejże kolei we Lwowie, otrzymał krzyż II. klasy mos. orderu św. Stanisława.

— W dalszym ciągu składek na pomnik dla ś. p. S. G o s z c z y ń s k i e g o, wpłynęło za pośrednictwem księgarni p. Wł. Bełzy (w hotelu Żorża) od pp. dr medycyny Karcza 5 zł., M. N. 20 ct.; razem 5 zł. 20 t.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. P. Adam Jakubowski, właściciel handlu wędlin przy ulicy Halickiej złożył d. 18. t. m. w policji pugilares, który nieznany gość zapomniał jeszcze przed tygodniem w sklepie. W pugilaresie znajdują się 4 zł., kartka zastawnicza na złoty zegarek z łańcuszkiem i liczne wizytowe karty na różne nazwiska opiewające. — W nocy na 19. t. m. skradziono z wozu izraelitce Jüte Stern z Magierowa, pakę z włóczką wełnianą w cenie 42 zł. Złodziej poprzecinał cztery postronki, któremi przywiązano pakę do wozu, i dokonał kradzieży zapewne na przestrzeni gościńca między rogatką Żółkiewską a Zboiskami. — Zwłoki mężczyzny, jak się z dochodzenia okazało, włościanina Grzegorza Skwarka z Zubrzca, znaleziono dnia 10. b. m. na polu koło wsi Porchowa, w powiecie Buczackim. Skwarek nagle zakończył życie w skutek udaru mózgowego. — W stanie nietrzeźwym utonął dnia 30. kwietnia w Sanie gospodarz gruntowy z Brzeżawy, w powiecie Birczańskim, Piotr Biegun, gdy wracając z targu w Mrzygłodzie, pod wsią Dobrą przebrnąć chciał przez rzekę. Zwłoki Biegnna zaniosła fala o milę na odsypiska szutrowe pod Jabłonicą ruską. — Dnia 2. b. m. w Wołczy dolnej, w powiecie Staromiejskim, pomiędzy zabawiającymi się w karczmie wieśniakami wszczął się spór, do którego wmięszał się Hryń Chomosz, ojciec jednego z poważnionych, chcąc przywrócić zgodę, wywołał przez to bójkę, w której został zabity. Śledztwo karne jest w toku.

— **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolora Emila Janowskiego zarządcą, asystenta Teofila Ukraińskiego kontrolorem przy c. k. magazynie tytoniu i stempli we Lwowie, a oficjała cłowego Józefa Rolnego, wyższym oficjałem przy c. k. głównym urzędzie cłowym we Lwowie.

— **Podwołoczyska** d. 18. maja 1875. Oczekiwany od paru dni W. książe Michał Mikołajewicz, brat cesarza moskiewskiego, przyjechał tu dzisiaj ekstra pociągiem wraz z żoną i dziećmi. Na peronie przyjmował go w gali ubrany starosta ze Skałata, naczelnik komory cłowej Petri i kilku urzędników dyrekcji kolei Karola Ludwika ze Lwowa. Wielki książe wyszedłszy na peron, porozmawiał chwilkę z tymi panami, a widząc tak uroczyste przyjęcie, powrócił do wagonu, gdzie przebrawszy się w mundur pułkownika austrjackiego, przeszedł wraz z żoną i dziećmi oraz świtą swoją do dworca, gdzie w odświeżonym pokoju I. klasy, bo nawet meble *ad hoc* ze Lwowa sprowadzono, przygotowany zjadł obiad i pospiesznym pociągiem w dalszą puścił się drogę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. S p r a w o z d a n i e t a r g o w e z d. 19. maja 1876 roku: Hektolitr pszenicy 70·40 kilogramów 6 zł. 63c.; żyta 70·50 kilogr. 4 zł. 66 c.; jęczmienia 59·— kgr. 4zł. 35 c.; owsa 40·— kilogramów 4 zł. 38 c.; hreczki 61·— kgr. 4 zł. 88 c. prosa 72 kgr. 4 zł. 31 c.; grochu 75·— kilogr. 4 zł. 96 c.; soczewicy 00 kilogr. — zł. — c.; fasoli 75 kilogr. 8 zł. 06 c.; ziemniaków 80 kilogr. 3 zł. 71 c., 100 kilogr. siana 3 zł. 14 c., słomy 2 zł. 19 c. — Metr kub. drzewa twardego zł. 3 97 c., miękkiego 2 zł. 89 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 19. maja 1876.

Ostatnie wiadomości.

Pan Maresch, Czech z rodu, lecz Niemiec z przekonania, wysłany przez ministra oświaty do zwidzenia szkół Bukowiny i Galicji, przerwał był z powodu zasłabnięcia swoje wizytacje. W tej całej sprawie dziwna jest okoliczność, iż ministerstwo oświaty o tem wysłaniu go nie zawiadomiło krajowej Rady szkolnej, ztąd też i Rada szkolna nie mogła zawiadomić dyrekcji szkół średnich. Pan Maresch więc jako nieznajomy zwidza szkoły i naraża się na to, iż pierwsza lepsza dyrekcja, gdy się do niej zgłosi, może go przeprosić i niedozwolić wizytacji, dopokąd nie będzie o jego misji zawiadomioną od swej bezpośredniej władzy przełożonej. I nic przeciw takiemu postępowaniu pan Maresch nie mógłby zarzucić, gdyż zasadzałoby się na regulaminie obowiązującym.

Z Wiednia d. 20. b. m. donoszą do *Gazety Lwowskiej*: Mukhtar basza przygotowuje się do trzeciej wyprawy ku Niksiczowi, celem ponownego zaprowiantowania tej twierdzy.

Z Zadaru telegrafują do *Presse*, że namiestnik dalmatyński, br. Rodicz, w skutek uchwał berlińskiej konferencji, wyjechał do Raguzy, aby ponownie rokować w Suttorynie z dowódzcami powstania. Mukhtar basza otrzymał polecenie układać się z powstańcami o dwumiesięczne zawieszenie broni.

Polit. Corr. donosi o groźnym wzroście powstania w Bułgarji. Według tego pisma, przybędzie znany ajent Bożydar Wesselicki pojutrze do Cetyni, aby z polecenia Gorczakowa agitować za zawieszeniem broni.

Tagespresse podaje wrzekomo autentyczny szkic memorjału Gorczakowa. Memorjał rozpoczyna od opisu zdarzeń w Salonice i wspomina następnie o powstaniu w Bośnii i Hercegowinie, niedotykając wcale Rumelii i Bułgarji. Memorjał zaleca Wys. Porcie, aby w celu pacyfikacji zbuntowanych prowincyj, układała się bezbośrednio z powstańcami. Dalej podaje memorjał znanych siedm punktów, żądanych przez powstańców, jednakże w osłabionej i bardziej pojednawczej formie. Za najskuteczniejszą drogę do porozumienia się uważa memorjał dłuższe zawieszenie broni, a za najlepszego w tym względzie pośrednika: Czarnogórę. Memorandum to zredagować miał Jomini.

Fremdenblattowi donoszą z Berlina, że w razie, gdyby się okazała konieczna okupacja prowincyj tureckich zrewoltowanych, jest zamiar powierzenia tej misji wojskom włoskim. *Fremdenblatt* nie ręczy wcale za prawdziwość tej kombinacji.

Zgodnie z *Fremdenblattem* dowiaduje się *Neue fr. Presse*, że sułtan poróżnił się z Muradem Effendim, następcą tronu, i że tak Murada jak i jego brata trzyma w areszcie domowym. Wypływa ztąd, że pierwotna wersja, jakoby Murad potajemnie opuścił Stambuł, jest fałszywa. Poróżnienie się sułtana z następcą tronu miało być powodem ponownego wzburzenia umysłów w Stambule.

La France i angielski *Spectator* donoszą, że Anglia oświadczyła się przeciw wszelkiemu kongresowi w kwestji wschodniej.

Austrjackie fregaty „Salamandra“ i korwety „Aurora“ i „Zrini“ otrzymały nakaz pogotowia.

Znany przywódzca czeski, profesor Fricz, umarł w Pradze.

Wydział budżetowy austrjackiej delegacji załatwił ordynarjum budżetu wojennego w przeważnej części bez zmian.

Uchwalono rezolucję, aby zakłady wojskowo-wychowawcze a mianowicie zakład dla córek oficerskich w Hernals, zostały zreorganizowane w duchu równouprawnienia wyznań.

Na zapytanie w sprawie porucznika Ertla oświadczył jen. Benedek, że br. Ertl pod pozorem stosunków z wysoko położonymi oficerami, ofiarował ajentom wojskowym przy obcych poselstwach bądź to własne kombinacje, bądź to niedokładne wyciągi. Nie wypłynęła ztąd żadna szkoda ani niebezpieczeństwo dla armii austrjackiej.

Dnia 18. maja odbył się w Salonice pogrzeb zamordowanych konsulów wśród najwyższej okazałości i uroczystej pompy. Nie zaszło żadne zakłócenie pokoju.

Telegramy Gazety Narodowej.

Konstantynopol d. 20. maja. Midhat-basza i Namyk-basza mianowani ministrami bez teki. Śledztwo w Salonice wykryło, że bułgarskie dziewczę, które stało się powodem zamordowania dwu konsulów, nie było wcale zawiezione do domu konsulatu niemieckiego. Rząd wysłał dwóch komisarzów do Bułgarji dla zbadania przyczyn i donośności tamtejszego powstania.

Bukareszt d. 20. maja. Straszliwy orkan śnieżny zrządził wielkie szkody w lasach i na polach. Termometr spadł na zero, chociaż przedtem stał na 25 stopni ciepła.

Buda-Peszt d. 20. maja. Podkomitet marynarki w delegacji węgierskiej załatwił budżet marynarki wojennej, wykreślając 643.214 złr. w. a.

Buda-Peszt d. 20. maja. W Izbie niższej parlamentu węgierskiego Simonyi zgłasza interpelację o rezultaty berlińskiego zjazdu. Izba oświadcza się przeciw wzięciu pod rozprawy wniosku Madarasza o rozbrojeniu, również jak wniosku Lovasza, aby wezwać delegację do jak największej, możliwej oszczędności, gdy minister-prezydent wykazał, że pierwszy wniosek jest nie na czasie, a drugi nielegalny.

Londyn d. 20. maja. Ajencja Reutera podaje w i a d o m o ś ć, ż e r z ą d a n g i e l s k i o d m ó w i ł s w e g o p r z y z w o l e n i a n a m e m o r j a ł t r z e c h c e s a r s t w.

Przyjechali dnia 20. maja 1876.

HOTEL ŻORZA: Stan. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. W. Poll z Rossji. J. Helmer z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI: H. br. Christiani z Poradkowic. M. Hasl z Wiednia. Z. Hermann z Rzepniowa. A. Jaworski z Skwarzawy. Z. Lehrfreund z Krakowa. M. Zelnik z Trjestu.

HOTEL LANGA: K. Nessbach z Remszeid. R. Loebethal z Wrocławia. L. Wolf z Wiednia. F. Hermann z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Ks. E. Sanguszko z Tarnowa. W. hr. Tarnowski z Wróblowic. J. Grocholski z Oserdowa. W. Bełdowicz z Czerniowiec. K. Mencel z Olejowa. M. Pekarek z Pragi.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Dziubikowski z Rossji. J. Sawicki z Zubrza. K. Winnicki z Tarady. K. Ciechomski z Kołokolin. A. Zubałow z Moskwy. Dr. T. Szczepański z Strzyżowa. J. Bittner z Sarnek. K. Maresch z Kamionki. N. Lewicki z Streniatyna. J. Pilecki z Żytomierza.

HOTEL KUHNA: Z. Błażowski z Sambora. F. Michałowski z Bóbrki.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE

Pod reżyserją p. Fiszera.

W teatrze hr. Skarbka.

W niedzielę dnia 21. maja 1876.

Początek o godz. 4. popołudniu.

INDYK NADZIANY DUKATAMI

Krotochwila w 1. akcie ze spiewkami, naśladowana z francuskiego przez Ludwika Dmuszewskiego. Pomiędzy 1szą a 2gą sztuką p. Guberski odspiewa arję z opery „Lukrecja Borgja“ Donizettego.

Zakończy:

Nikt mnie nie zna

Komedja w 1. akcie Aleks. hr. Fredry.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

W T E A T R Z E hr. S K A R B K A

W niedzielę dnia 21. maja 1876

Dwa światy

(*La belle au bois dormant*)

Dramat w 5. aktach przez Oktawinsza Feuillet, przekład Zygmunta Sarneckiego.

O S O B Y.

Osoba	Wykonawca
Jerzy Morel, właściciel hut żelaznych	P. Ładnowski.
Ludwika, jego siostra	Pni Woleńska.
Olivier Jan margrabia de Guy Chatel	P. Woleński.
Bianka de Guy Chatel, siostra	Pni Ładnowska.
Hrabina de Penmarch	Pni Aszpergerowa.
Hrabia de Penmarch, jej syn	P. Konarski.
Wice-hrabia de Penmarch, jej wnuk	P. Kwieciński.
Paweł Didier, malarz	P. Jasieński.
Hoel, żebrak bretoński	P, Zboiński.
Janek, wnuk Hoela, paź Bianki	Pni Kwiecińska.
Pigois, stary podmajstrzy	P. Dębicki.
Tina) panny respekto-	Pna Leszczyńska.
Genowefa) we Bianki	Pna Ziemska.
Anna, stara służąca Bianki	Pna Wysocka.
Plevin, dzierżawca Penmarchów	P. Galasiewicz.
Magdalena, jego córka	Pna Jeleńska.
Iwon Plevin, synowiec	P. Skalski.
Atam, służący zamkowy	P. Dworski.
Piotr, służący Morela	P. Nowicki.

Służba, robotnicy, górnicy, wieśniacy, wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w Bretanii za naszych czasów.

Początek o godz. wpół do 8-mej.

We wtorek dnia 23. maja r. b. daną będzie po raz pierwszy opera czarodziejsko-komiczna w 4. aktach p. t. NOWY ORFEUSZ.

W operze tej: nowe dekoracje, nowe kostiumy i maszynerje, podwójne oświetlenie elektryczne, wzmocnione chóry i całkowity balet.

Bilety nabywać można w kasie teatralnej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19 maja 1876.

godzina 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred	133.30.	Anglo-austr.	64.—
Unionsbank	61.50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	192.—.	Kolej połudn.	73.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.54½
Rubel papier.	—.—	Usposob. słabe.	

Wiedeń 20. maja 1876.

godzina 2. minut 22. po południu.

Akcje fran.-aus.	15.—.	Węgier. kred.	118 75
Anglo-austr.	63.80.	Unionsbank	60 50
Kolej Kar. Lud.	191.—.	Nordbahn.	180 50
Kolej południo	72.—.	Kolej Alföld.	104 —
Kolej Elżbiety	143.50.	Kolej Lw.-czer.	124 —
Węg. Nordostb.	102.75.	Rudolfsbahn	107.75
Wiener-Bauges.	18.50.	Węg. Ostban	31.50
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	130.30
Franco-H. Bank	36 50.	Verkehrsbahn	79.—
Losy tureckie	16.25.	Bau b...-Act.	9 50
Kolej państw.	260.—.	Bankverein	58 50
Wied. Bauver.	9.50.	Losy węgier.	69.75

Marki niemiecki ct. 58 $^{95}/_{100}$.

Akcje kredytowe —.—.

Usposobienie: ustalone.

Berlin, 19. maja. Russ. Banknoten 269.30 Credit. Act. 224.50 Lombarden 119.— Galizier 81 50 Staatsbahn 442.— Rumänier 20.— Oesterr.-Banknoten 169.40. Usposobienie —

Nadesłane.

Kancelarja

Dr. Klemensa Żukotyńskiego

adwokata nadwornego i sądowego we Wiedniu znajduje się przy ulicy Franzensring pod l. 14. (Oppolzergasse.)



J. Małaczyński.

Dr. med. i chirurgi. mag. położnictwa były sekundarjusz oddziału położnic obecnie lekarz miejski mieszka przy ulicy Halickiej nr. 54 na dole.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie"** leczy gruntownie wszelkie słabości weneryczne i skórne, tudzież zgubne skutki samogwałtu: pollucję i impotencję. „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. — Ordynuje codzień od godz. 8—10 i od godz. 2—4 we Lwowie, ul. Wałowa l. 3. Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca) rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o gowzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. maja.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	191 —	193 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	123 —	125 -
Banku hip. gal. po 200 zł.	227 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	217 —	219 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 80	85 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 —	79 —
„ „ „ 5 pr. okres.	84 80	85 60
Banku hip. gal. 6 pr.	87 30	88 20
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	95 25	97 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 10	87 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 59
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	58 50	59 50
Srebro	102 —	103 50
Kupony w srebrze	101 50	103 —
Wiedeń, d. 18. maja.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	66 20	66 30
„ „ w sreb. 5 „	69 65	69 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	238 —	241 —
1839 ⅕ losu „	235 —	237 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 —	105 50
1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	109 —	109 25
1860 „ 100 „ „ „	116 05	117 25
1864 „ 100 „ „ „	130 75	13 25
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 —	140 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 40
Bukowińskie	84 25	84 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	97 50	98 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	70 —	70 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 —	17 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	64 60	64 80
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	134 40	134 60
Zakł. kr. węg. 200 zł.	121 —	120 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	635 —	645 —
Franco-austr. po 100 zł.	15 —	16 —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	835 —	837 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	62 25	62 50
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	78 75	79 25
Wied. bankver. po 100 zł.	59 —	60 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	40 —	— —
Altöldzkiej po 200 zł. sreb.	104 50	105 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	146	147 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1818 —	1822 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	132 —	132 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	192 —	192 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	123 —	124 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	128 50	129 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	107 25	107 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	265 —	265 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	111 50	112 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	102 —	103 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	33 25	33 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	103 —	103 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	78 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a	84 50	85 50

	płacą zł. w. a	żąda zł. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90—	91—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8730	8775
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	96—	9650
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9720	9850
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	— —	68 -
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	64—	6450
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	23	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	89—	8925
„ em. 1862 5 pr.	8650	8750
„ em. 1870 5 pr.	8450	85 —
„ em. 1872 5 pr.	—	85—
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	10050	11075
„ „ 5 pr. w. a.	9450	9550
„ „ 5 pr. sr.	104 —	1045
Gal. K.L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	97 —	9750
„ II. em. 5 pr. „	94 —	9150
„ III. em. 1871 300	9080	91—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7825	7850
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7825	7850
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68—	6850
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7975	8025
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7725	7750
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7575	7625
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	64—	6450
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	156—	15650
Klary po 40 zł. m. k.	29—	30—
Keglevich po 10 zł. m. k.	13—	1350
Krakowska po 20 zł.	1450	15—
Palffy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	13—	1350
Ks. Salm po 40 „ „	38—	3850
St. Genois po 40 „ „	2850	2950
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18—	19 —
Waldstein po 20 zł. m. k	2250	23—
Windiszgrätz po 20 zł. „	2275	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5830	5845
Frankfurt 100 mark	5830	5845
Hamburg 100 mark. mark	5830	5845
Londyn 10 ft. sterl.	11965	11990
Paryż 100 frank.	4725	4735

Ogłoszenie.

Na mocy aktu fundacyjnego i statutów ś. p. Stanisława hr. Skarbka z roku 1843, tudzież zatwierdzonego przez wys. Rząd statutu organizacyjnego z dnia 17. marca 1875, znajdzie 60 dzieci w sierpniu r. b. umieszczenie w **Zakladzie sierót i ubogich w Drohowyżu**, w powiecie Żydaczowskim.

Zakład przyjmować będzie dzieci obojej płci, religii chrześciańskiej, bez względu na miejsce ich urodzenia i stan, jeśli tylko pochodzą z rodziców w Galicji stale zamieszkałych. Pierwszeństwo mają ślubne lub nie ślubne dzieci bez ojca i matki, nie mające wcale żadnego majątku dostatecznego na swoje utrzymanie, ani krewnych, którzyby z prawa do utrzzmania ich byli obowiązani i ten obowiązek spełnić mogli. Tylko w razie, gdyby nie było dostatecznej liczby sierót, przyjmowane będą dzieci mające wprawdzie rodziców, ale tak ubogich, iż nie są w stanie dzieci swych utrzymać. Chłopcy, którzy mogą być do Zakładu przyjęci, winni mieć najmniej siedm zaczętych a najwięcej dziesięć lat ukończonych, dziewczęta zaś najmniej sześć zaczętych, a najwięcej ośm lat ukończonych.

Zwierzchność gminna, opiekun, a względnie rodzice, lub osoba prywatna pragnąca w Zakładzie umieścić dziecię, ma imieniem tegoż wnieść prosbę do podpisanej Dyrekcji w Drohowyżu, poczta **Mikolajów**, załączając następujące dokumenta:

a) świadectwo ubóstwa, wydane przez zwierzchność gminną i miejscowego plebana,
b) metrykę chrztu,
c) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza,
d) świadectwo szkolne, jeśli dziecko w szkole publicznej nauk pobierało.

Zaopatrzone powyższemi dokumentami prośby wnosić należy najpóźniej do **1. lipca** b. r. Podania wniesione później będą mogły być dopiero w następnych terminach przyjmowania sierót uwzględnione. 2648 1—3

Wnoszący prośby zostaną w należytym czasie o przyjęciu sierót uwiadomieni i do odstawienia tychże do Zakładu zawezwani.

Drohowyże, d. **15.** maja 1876.

Z Dyrekcji Zakładu sierót i ubogich w Drohobyczu.

L. 243/pr.

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Reprezentacji król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje się niniejszem **konkurs na posadę naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej** w II. randze etatu służby miejskiej **z płacą** roczną 2000 zł., **kwaterowem** 400 zł. **i pięciolet**niem po 200 zł. w. a.

Od kandydatów na powyższą posadę **wymaga się dowodu** ukończenia odpowiednich nauk, tudzież **złożonego w publicznym zakładzie** z dobrym postępem **egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej**, nadto dowodu **dostatecznej praktyki** w zawodzie rachunkowym.

Ubiegający się o powyższą posadę winni nadto nadmienić, czyli w jakim stopniu z urzędnikami Magistratu są pokrewnieni lub spowinowaceni.

Podanie zaopatrzone w załącznikami dowodami **należy wnieść** we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu, **w terminie do końca czerwca 1876.**

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 14. maja 1876.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu. 2162 6—?

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje dodatkowo do wiadomości Szanownych Członków, **iż Szanowny Zarząd kolei Łupkowskiej zezwolił na zniżenie ceny przejazdu, a mianowicie II. klasą za biletem trzeciej klasy, zaś III. klasą za opłatą połowy biletu drugiej klasy do Krakowa i z powrotem na czas od 22. maja do 4. czerwca b. r.** dla udających się na tegoroczne Zgromadzenie Ogólne Członków Towarzystwa wzaj. ubezp. którzy się wykażą kartą wstępu i kartą legitymacji. 2612 2—2

Kraków, dnia 17. maja 1876.

Do wiadomości wiejskich gospodarzy, ekonomów i właścicieli bydła.

Z powodu wielustronnych zapytań, wnoszonych do redakcji styryjskiego dziennika przemysłowego o danie opinii względem własności leczniczych **korneuburskiego proszku dla bydła**, redakcja rzeczonego dziennika starała się o orzeczenie wiarygodne ze strony rzeczoznawców. Zdarzyła się po temu sposobność. Dzielny, i od uprzedzeń wolny p. Schmidt, inżynier c. k. styryjskiego Towarzystwa gospodarskiego przyjął na siebie powyższy obowiązek, a opierając się na doświadczeniu, którego nabył skutkiem ciągłej podróży po całej Styrji, przyobiecał Redakcji, udzielić sprawozdania, które by objęło wszelkie dowody skuteczności tego proszku dla koni, bydła rogatego i nierogacizny — a które dowody pochodzić miał z własnego doświadczenia i od wiarygodnych osób. Sprawozdanie to posiadając, pragniemy z niego udzielać odpowiedzi na zapytania naszych szanownych abonentów. W różnych okolicach Styrji używano tego proszku ze skutkiem przeciw kaszlowi i jako środka celem uniknienia wszelkiego rodzaju zapalenia; skutecznym jest rzeczony proszek przeciw parciu, niestrawności; przyczynia się do obfitszej produkcji mleka, czyni mleko smaczniejszem, jeśli się tego proszku w mowie będącego przy karmieniu bydła używa. Bardzo korzystnem jest również używać proszku w razie zapalenia u bydła podczas dochowywania lub przy niedostatku karmieniu mieszaną paszą — lecz w małych dozach trzeba go używać.

Za zgodność z przedłożonym mi wyciągiem zestawionym ze styryjskiego dziennika przemysłowego 2214 1—1

Wiedeń.

Dr. Florian Fischer, c. k. notarjusz.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Tepy, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich uiemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami. dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

[signature]

Ogłoszenie.

Dnia 28. maja 1876 o godz. 4. z południa

odbędzie się

w tutejszej sali ratuszowej

Zwyczajne ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Spożywczego

w SAMBORZE,

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, na które szanownych członków zapraszam.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za I. kwartał 1876.
2. Przyjęcie rachunków za I. kwartał 1876 i wydanie dyrekcji absolutorjum.
3. Podział zysku za I. kwartał 1876.
4. Przyjęcie rezygnacji dyrektora p. Alfreda Terleckiego i wybór innego dyrektora a ewentualnie
5. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej.
6. Wnioski członków.

Sambor d. 18. maja 1876.

Jan Czaczkowski, przewodniczący Rady nadzorczej.

2656 1—1

Dom bankowy i wymiany
ISIDOR COHN

we LWOWIE Nr. 1. ulica Teatralna
w gmachu dr. Rońskiego,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym i udziela na takowe pożyczki gotówką.

Wszelkie losy państwowe i prywatne sprzedaje za spłatą ratami.

Przeprowadza pożyczki hipoteczne w instytucjach krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje komisowo kupno i sprzedaż produktów rolnych i udziela na takowe zaliczki.

Zlecenia z prowincji najpunktualniej i najspieszniej załatwia się. 2629 2—?

Choroby piersi i płuc

... **Franc. Wilhelma, apteka rza w Neunkirchen**

Ulopek z ziół alpejskich góry Schneeberg,

robiony według ordynacji lekarskiej.
(Wilhelm Schneeberg Kräuter-Allop)

... *cierpieniom szyi, piersi, przeciw grypie, ... kaszlowi katarowi* ...

Liczne świadectwa potwierdzają to. Dowodem tego następujące listy:
Do pana **Franciszka Wilhelma**, aptekarza w Neunkirchen.

Świadectwo:

... Zaszłem więc najserdeczniejsze dzięki, bym wdzięcznym sercem ... **Neunkirchen**, ... 2196 3—5

... Flatz, dnia 6. marca 1855. *Lorenz Scheibenreif*, *Anton Just* burmistrz.

Do p. **Franc. Wilhelma**, aptekarza w Neunkirchen.
... *Henryk Bock*, Muschel w am Ostrang, d. 23. lutego 1859. chirurg i akuszer.

... P. T. osoby, które sobie życzą nabyć tego ulopku, wyrabianego przezemnie od r. 1856 — raczą wyraźnie żądać:

Wilhelm's Schneebergs Kräuter-Allop

Flaszka, zaopatrzona taką pieczątką, stanowi mój fabrykat; fałszujący tę markę ochrony podpadają karom prawnym.

Do każdej flaszki dodaje się instrukcję.

Zapieczętowana **flaszka oryginalna** kosztuje 1 zł 25 c. Można dostać w najświeższym stanie u właściwego producenta

Fr. Wilhelm, Apotheker in Neunkirchen Niederöst.

Opakowanie kosztuje 20 ct.

Prawdziwego ulopku tego można także dostać **tylko** we Lwowie: w aptekach pp. Jakóba Beisera, Zyg. Ruckera, Karola Schubuta w Bełzie w apt. p. Adolfa Grossa, w Brodach u p. M. S. Franzosa, w Burstynie w apt. p. Jana Klinke, w Busku w apt. p. Eug. Wysoczańskiego, w Czerniowcach p. Ig. Schnirsha, w Jarosławiu w apt. p. J. L. Wieleckiego, w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego, w Radautz w apt. Alberta Decani, w Stanisławowie w apt. p. Ferd. Stechera, w Stryju w apt. p. Zyg. Drągowskiego, w Tarnopolu w apt. p. Fr. Jamrogiewicza, w Ułanowie w apt. p. J. Wronskiego.

Celem otrzymania na składy, raczą się panowie aptekarze i kupcy łaskawie do mnie zgłosić listownie.

NEUNKIRCHEN bei Wien (Niederösterreich.)

Franciszek Wilhelm, aptekarz.

„Puritas"
(Mleko odmładzające włosy)

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej **w przeciągu 14 dni** im takową farbę przywrócić może jaką początkowo miały.

„Puritas" nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

„PURITAS",

nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ & COMP. we Wiedniu
Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, **Lud. Janowskiego**, fryzjera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w TARNOWIE u M. Głodzińskiego; w STRYJU w apt. W. Drągowskiego; w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISŁAWOWIE u F. Stechera aptekarza; W KOŁOMYI K. Laden kupiec. 2229 7—12

Prawdziwa kawa Francka.

Ten gatunek kawy zwanej Francka, która wyrabiana bywa z wybornej cykorji naszej własnej produkcji, dla swych szczególnych własności cieszy się ogólnem uznaniem i bardzo się rozpowszechniła zwłaszcza w monarchii austrjackiej. Czyni ona smak i aroma kawy delikatniejszym nadaje jej piękny kolor i przyczynia się w stosunku do wielu innych surogatów do znacznej oszczędności.

Skład dla Galicji tej prawdziwej kawy Francka powierzyliśmy firmie

Reuvers et Reibscheid w Tarnowie,

upraszamy zatem, by interesenci ze wszystkiemi zamówieniami i po cenniki tam się udawali. 2508 4—10

Heinrich Franck Söhne
w Ludwigsburg.
Posiadacze pięciu fabryk w Ludwigsburg, Rieth, Bretten, Meimsheim und Grossgartach.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA zalecane w słabościach **gardła**, **chrypce**, **zapaleniu gardła**, **zawrzodowaniu w ustach**, **cuchnącemu oddechowi**, **irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu**, **zapobiegają działaniu merkurjusza**. Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom**, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną. i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 1962 6—?

C. k. patentowany
Srodek do czyszczenia zębów,
zawierający w sobie kwas salcylowy przyrządzony przez



R. F. Günther,
c. k. dentysty nadwornego.

Aristodine (woda do ust) we flakonach po 1 i 2 zł.
Aristin (pasta do zębów) w słoikach po 1 zł.

Pod gwarancją skutkuje przeciw cuchnięciu ust, przeciw bolom zębów, pruchnieciu zębów i zepsutym dziąsłom. 2101 12—12

Główny skład sprzedaży pojedynczej i hurtownej u **G. STEINMETZ, Parfümeur**, w Wiedniu Bauernmarkt 1. i we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum.

Letnie Kapelusze
paryskie i wiedeńskie,
KOSTJUMY
i gotową
ŻAŁOBĘ 2576 4—6
poleca
Pomorska, ulica Hetmańska l. 6,
nad cukiernią pp. Gros i Strus.

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem „x" oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie oczu, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2181 6—?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

A. MOLL, Tuchlauben, w pobliskości Bazaru, we Wiedniu.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy We Lwowie [x†*] **apt. J. Beisera**, [x†*] **F. W. Krolikowski**, [x†*] **Z. Ruckera**, apt. [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* [x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski. apt. w *Czerniowcach*, [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [†] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Gretowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [*] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x*] Kostorkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x*] Karol Laun; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed Marchalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly apt., w Stanisławowie [x†] Alb. Amirowicz apt., [x*] F. Stecher apt., w *Stryju* [x] Z. Drągowski apt., w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogorski, [x†] P. Müdner & Comp., [x†] F. Leszczyński, w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig. w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x] Kodebski & Com., w *Zbarażu* [x*] Ed. Kruh apt. [x*] N. Süssermann.

Towarz. kredytowe miejskie
we Lwowie,
udziela członkom swym **pożyczk hipoteczne, gminne i zaliczki,**
wydaje
6% Listy dłużne

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 1500) sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego zł.** *począwszy na książeczki i* **marki** *wkładkowe*

procentując je po **6%** za 14dniowem wypowiedzeniem
„ „ „ **7%** „ 30 „ „
„ „ „ **8%** „ 60 „ „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, *ulica Wałowa l. 2.*
2186 7—? **Dyrekcja.**

Żniwiarki i kosiarki

oraz części rezerwowe dostarczam wszelkich systemów:

Samuelsona Omnium Royal, żniwiarki i kosiarki
najlepsze ze wszystkich, które najbardziej polecam:

Wooda, Johnstona, Ceres, Minerwa, Kerby, Coamol u. Hornsby'ego: Governo. Progres, Advance. Springbalance, Paragon; Buckey, Silesia niemieckiego wyrobu itd., *każda z dwoma nożami.*

Ceny najniższe.

Upraszam o wczesne zamówienia gdyż osobno, później sprowadzane będą droższe.

Najsłynniejsze lokomobile i młocarnie parowe Marshalla oraz wszelkie machiny i narzędzia mam zawsze na składzie.

L. Zieleniewski,
Kraków.
2275 10—16

PAPIER RIGOLLOT
albo musztarda w liściach
NA SYNAPISMY



Medal złoty w Lyonie 1872

	Medale srebrne	*Medale bronzowe*	
Tryest 1871	Hâvre 1868 / Paryż 1872	Paryż 1855 / Tryest 1871	Hâvre 1868



Przyjęty w szpitalach paryzkich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuzkiej i królewsko-angiel.

„Zachować mączce musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilku chwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilością lekarstwa, oto zadania, którą p. Rigollot rozwiązał w sposób pożądany, itd." Dr. A. Bouchardat (annuaire de thérapeutique, 1868, p. 204). Wymagać należy podpisu jak obok; — unikać fałszerstw.

P. Rigollot

W Paryżu, Avenue Victoria Nr. 24.
We Lwowie w aptekece p Mikolascha. 1965 8—12

Nie słyszano dotąd o takiej taniości!
!NA PODARUNKI BIERZMOWANIA! 2094 2—6

Kto sobie życzy nabyć nader piękne i dobre przedmioty, niechaj rychło zamawia, jak długo zapas starczy, w naszym odznaczonym

Bazarze podarunków na bierzmowania

za cenę bajeczną **tylko 5 zł. 90 ct.** za tę kwotę otrzymuje się następujące

pyszne przedmioty a to:
piękny pozłacany remonter z łańcuszkiem i szkatułką,
eleg. damska parasolkę Angot,
2 japońskie wazy na kwiaty, bogato złotem ozdobne,
2 salonowe lichtarze z bronzu, przedstaw. figury,
kompletne przybory fajczane, zawierające wszystko, co kurzaczowi potrzeba, bardzo odpowiedne na podarek,
telegraf kieszonkowy, nowo wynaleziony aparat patent. za pomocą którego wysyłać można ustne depesze do najdalszych okolic
koncertyna, instrument muzykalny o głosach niebiańskich, na którym po krótkiem ćwiczeniu, najpiękniejsze kawałki odgrywać można,
piękny pasek damski Victoria,
album na fotografie, bogato wyzłocone, w końcu
pyszna kasetę, zawierająca wszystko, czego serce damy pragnie.

Ten przedmiot ubiera stół salonowy i na podarki bardzo się przydaje.
Wszystkie tu wymienione przedmioty bardzo tanie, są do nabycia **tylko za 5 zł. 90 ct.** w Wielkim Zakładzie

Blau & Kann, we Wiedniu. Babenbergerstrasse Nr. 1.

Zlecenia z prowincji wysyłają się za zaliczeniem

Norddeutscher Lloyd.
Bezpośrednia jazda niemieckim parowcem pocztowym.

z Bremen  do Ameryki.

do **Nowego Jorku**	do **Baltimore**	do **Nowego Orleanu**
każdej Soboty.	22. marca, 5 kwietnia i 19. kwietnia.	od września do maja raz lub 2 razy miesięcznie
I. kajuta 500 mark. II. kajuta 00 mark. na pokładzie 120 mark.	Kajuta 400 mrk, na pokładzie 120 mrk.	Kajuta 630 mark., na pokładzie 150 mrk.

Wiadomości udzieli: **Direction des Norddeutschen Lloyd in Bremen** 2228 9—25

Do czyszczenia krwi
zwłaszcza na wiosnę
najstósowniejszym i najszczególniejszym środkiem jest
wzmocniony
Salsaparilla Syrop
J. Herbabnego.

Syrop ten składa się z roślinnych, *krew czyszczących i rozpuszczalnych* pierwiastków, przeważnie z korzeni *Sarsaparyli*, której szczególne, krew czyszczące własności uznane zostały przez wszystkich lekarzy. Syrop ten wyrabiany przez *J. Herbabnego*, jest na podstawie licznych doświadczeń, szczególnym, powoli rozpuszczającym się, bardzo mocnym, doskonałym i nieszkodliwym środkiem do czyszczenia i poprawy krwi.

Wzmocniony *Sarsaparillowy Syrop Herbabnego* przyczynia się do ciągłego *odnawiania materji, do ruchu kiszek, działa skutecznie na powolne łagodne trawienie, zarazem chłodzi, przyczynia się do wydzielania soków w żołądku, kiszkach, wydziela żółć*, powiększa w łagodny sposób czynności skóry i nerek, niweczy wszelkie skutkiem wewnętrznego zapalenia powstałe chorobliwe objawy, wydziela wszelkie chorobliwe mocne pierwiastki, zepsute soki częścią zapomocą wypróżniania żołądka — że zaś gruczoły skórne i nerki otrzymują czynniki do wydzielania z krwi tętniczej, częścią zapomocą potów i uryny. Wzmocniony sarsaparilowy *Syrop J. Herbabnego* bywa więc z najlepszym skutkiem używanym: przeciw *zatwardzeniu, kongestji*, przeciw wszystkim chronicznym wyrzutom skórnym, *złośliwym liszajom*, przeciw długotrwałym ropieniom, *złośliwym ranom*, przeciw *gościowi, reumatyzmowi* i przeciw skutkom tychże, przeciw cierpieniom *hemoroidalnym* przeciw zadawnionym chorobom *syfilitycznym*, przeciw przerwom w krążeniu krwi i trawieniu, przeciw atakom krwi do głowy — zawrotom, przeciw zatkaniu żołądka, przeciw puchlinie wątroby i śledziony, żółtaczce, skrofułom, chronicznej puchlinie gruczołów, przeciw cierpieniom nerwowym i przeciw *słabościom kobiecym*.

Cena oryginalnej flaszki 85 ct., przy przesyłce pocztą 15 ct. więcej za opakowanie. 2104 5—6

Central Versendungs-Depot in Wien **J. Herbabay,**
Apotpeker „zur Barmherzigkeit" Wien Neubau, Kaiserstrasse 90.

Skład we Lwoie w aptece **Z. Ruckera.** *pod „srebrnym orłem", w Drohobyczu w apt. L. Dobrzanieckiego.*

Najświeższe masło pół kilo 60 ct., kuchenne 52 ct.
Sok malinowy pół kilo 58 ct.

Już nadeszły
tegorocznego napełniania
ŚWIEŻE
WODY mineralne
które poleca
Karol Klimowicz,
2601 2—6 ul. Wałowa l. 1.

Dom
bankowo i komisowo-handlowy
Aleksandra Orłowskiego
we **Lwowie,**

przy ulicy Blacharskiej l. 2.,
udziela wszelkie pożyczki, ma na **sprzedaż dobra ziemskie, lasy i realności**, poleca **dzierżawy** i **dzierżawców**, **zamianę dóbr** na **domy** i przyjmuje w komis **sprzedaż zboża** i produktów leśnych. 2655 1—3



J. Christof,
we Lwowie,
przy ulicy Koperuka l. 2.
2473 poleca 4—?
Żaluzje i story
po najniższej cenie.

Bez bólu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu Stadt, Habsburgergasse** nie jak dawniej, lecz **Stadt, Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy. 2081 54—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania żołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie. Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

Ważne  **Ważne**

dla właścicieli psów.

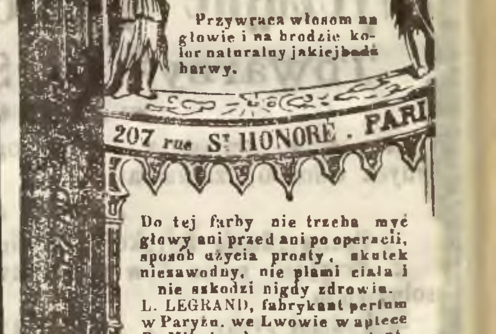
Najmilszem ze wszystkich domowych zwierząt jest bez zaprzeczenia pies, jako najwierniejszy towarzysz człowieka. Użyteczność swoją okazuje on w różny sposób skutkiem swoich różnorodnych własności. Przywiązanie psa do swego pana, czuwanie nad własnością, używanie do polowania, do lekkiego zaprzęgu, uczyniły psa niezbędnym; on jest naszym przyjacielem ze świata zwierząt. Doskonalsza organizacja budowy psa sprowadza, że prędzej podpada chorobom, jak inne zwierzęta, szczególnie zaś bardzo często żalą się myśliwi na utratę psów swoich, których bystre i wybitne zmysły stanowią o powodzeniu na polowaniach. Powiększej części giną psy na zarazę; ważną być zatem musi wiadomość o apteczce weterynarycznej *Franciszka Jana Kwizdy* w Korneuburgu, która posiada wypróbowane lekarstwa przeciw chorobóm psów, mianowicie:

Pigułki dla psów przeciw kurczom, gichtowi i reumatyzmowi i zatwardzeniu. Pudełko 1 zł.

Olejek przeciw świerzbom, parchom i przeciw innym wyrzutom skórnym u psów. Flaszka 1 zł. 50 c.

Olej balsamiczny Bittnera, przeciw robakom w uszach u psów. Flaszka 2 zł. 25 c.

Tych artykułów dostać można: we LWOWie u pp. K. Iskierskiego, J. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stechera v. Sebenitz; w KRAKOWIE u p. M. Jaworskiego. 2220 6—11



Naturalne WODY mineralne
napełnienia tegorocznego już nadeszły
i są do nabycia w aptece pod „Gwiazdą" i w składzie materjałów aptecznych
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

Do zamówień zamiejscowych upraszam dołączyć odpowiedni zadatek. 2544 4—6

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.